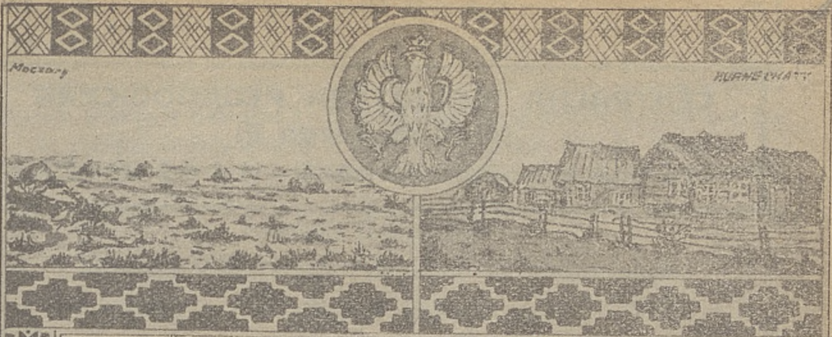


Rok IX. Nr. 4—73.

DZIENNIK URZĘDOWY KURATORJUM OKRĘGU SZKOLNEGO POLESKIEGO



Kwiecień 1932 r.

Wydane z funduszów Nauczycielstwa Okręgu

TREŚĆ:

CZĘŚĆ URZĘDOWA:

Poz.		Strona
23	Okólnik Min. W. R. i O. P. z dn. 5 marca 1932 r. Nr. II S-1137|32 w sprawie egzaminów na nauczycieli szkół średnich według rozporządzenia z dn. 29 stycznia 1923 r. . . .	131
24	Okólnik Min. W. R. i O. P. z dn. 25 lutego 1932 r. Nr. I Org. 2291|32 w sprawie adresowania przesyłek pocztowych .	121
25	Okólnik Min. W. R. i O. P. z dn. 3 marca 1932 r. Nr. BP. 3122|32 w sprawie ustalenia opłat emerytalnych przy zaliczaniu do wysługi emerytalnej bezpłatnego urlopu w myśl art. 38 ust. emer.	133
26	Okólnik Min. W. R. i O. P. z dn. 27 lutego 1932 r. Nr. I. Org. 717|32 w sprawie otwarcia Muzeum Kolejowego w Warszawie	134
27	Okólnik Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poleskiego z dn. 14 marca 1932 r. Nr. II.-3185|32 w sprawie konferencji w ognisku metodycznem biologji w Brześciu n.B. w dn. 6 i 7 maja 1932 r.	135
28	Dział nieurzędowy	144

Kurator Okręgu Szkolnego Poleskiego przyjmuje interesantów w poniedziałki, środy i piątki od godz. 12 do 14-ej.

23.

MINISTERSTWO

Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Warszawa, z dnia 5 marca 1932 r. (II S-1137|32).

OKÓLNIK Nr. 29

w sprawie egzaminów na nauczycieli szkół średnich według rozporządzenia z dnia 29 stycznia 1923 r. (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr. 9, poz. 68).

W związku z postanowieniami rozporządzenia Ministra z dnia 6 grudnia 1927 r. (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr. 1 z r. 1928, poz. 1), dotyczącemi zdawania egzaminu na nauczycieli szkół średnich według rozporządzenia z dnia 29 stycznia 1923 r. (Dz. Urz. Min. W. R. i O, P. Nr. 9, poz. 68), Ministerstwo zarządza i wyjaśnia, co następuje:

1. Dopuszczanie kandydatów do egzaminu naukowego lub pedagogicznego, według rozporządzenia z dnia 29 stycznia 1923 r., może się odbywać do końca czerwca 1932 r.

2. Zdawanie egzaminów naukowych lub pedagogicznych według rozporządzenia z dnia 29 stycznia 1923 r. przez kandydatów, dopuszczonych przed końcem czerwca 1932 r., winno być zakończone najpóźniej z końcem czerwca 1933 r.

3. Osoby, o których mowa w p. 1 i 2, o ile nie zdążą zdać egzaminu pedagogicznego przed końcem czerwca 1933 r., będą mogły przystąpić do państwowego egzaminu pedagogicznego według rozporządzenia z dnia 9 października 1924 r. (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr. 18, poz. 185).

4. Z końcem czerwca 1933 r. przestają działać Komisje Egzaminacyjne dla Kandydatów na Nauczycieli Szkół Średnich zarówno dla wyżej wymienionych egzaminów nauczycielskich według rozporządzenia z dnia 29 stycznia 1923 r., jak i dla egzaminów uproszczonych.

Podsekretarz Stanu

(—) **K. Pieracki.**

24.

MINISTERSTWO

Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

Warszawa, dnia 25 lutego 1932 r. Nr. I. Org.-2291/32.

Adresowanie przesyłek pocztowych.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów stwierdziło, że znaczna ilość przesyłek listowych jest adresowana nieumiejętnie, co

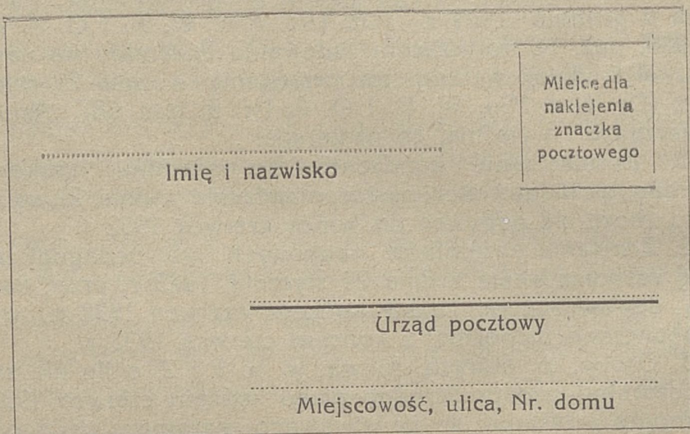
zwiększa i utrudnia pracę urzędów pocztowych, a w wielu wypadkach powoduje niedoręczenie przesyłek.

W związku z powyższem należy zarządzić pouczenie młodzieży szkolnej o prawidłowem adresowaniu przesyłek listowych, według podanego niżej wzoru, wyjaśniając jej jakie skutki pociąga za sobą niedokładne lub nieumiejętne ich adresowanie.

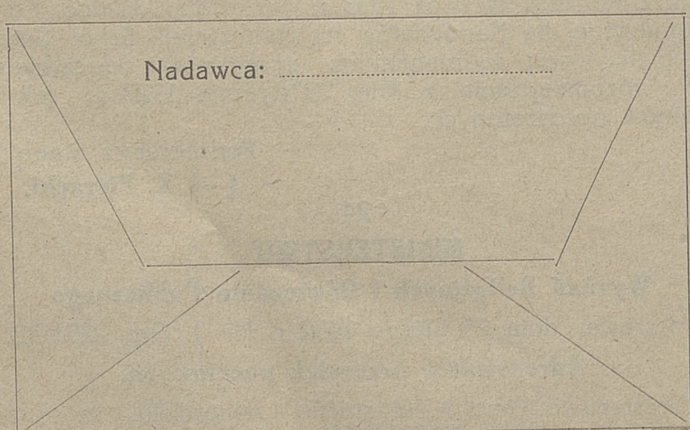
Podsekretarz Stanu
(—) **Kazimierz Pieracki.**

Wzór adresu przesyłki listowej:

Strona przednia.



Strona odwrotna.



25.

MINISTERSTWO

Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Warszawa, dnia 3 marca 1932 r. (BP-3122/32).

OKÓLNIK Nr. 27.

w sprawie ustalenia opłat emerytalnych przy zaliczaniu do wysługi emerytalnej bezpłatnego urlopu w myśl art. 38 ustawy emerytalnej.

Ministerstwo Skarbu pismem z dnia 17 lutego 1932 r. za Nr. D. I. 5401) Em/31 wyjaśniło, że w myśl punktu b art. 32 ustawy emerytalnej z dnia 11 grudnia 1923 r. w brzmieniu obowiązującem od dnia 1 kwietnia 1929 r., czas urlopu bez uposażenia, jeżeli udzielony został nauczycielowi dla pracy w szkolnictwie prywatnem lub w instytucji społecznej, zajmującej się szerzeniem oświaty pozaszkolnej, liczy się do wysługi emerytalnej, nauczyciel ten winien jednak za czas takiego urlopu uiścić opłatę emerytalną, przewidzianą w art. 7 ustawy emerytalnej.

Wynika z tego, że nauczyciel, który pragnie, aby czas takiego urlopu bez uposażenia był mu zaliczony do wysługi emerytalnej bez żadnej zwłoki przy przeniesieniu go w stan spoczynku, powinien w swym własnym interesie wymienioną opłatę emerytalną uiścić już podczas czynnej służby, względnie przed przeniesieniem w stan spoczynku. Interesowany nauczyciel może zatem uiszczać opłatę emerytalną także w czasie, gdy pozostaje na takim urlopie bez uposażenia.

Czy zaś uiszczenia wymienionej opłaty dokonał on gotówką odrazu w całości, czy też na jego prośbę przez potrącanie z uposażenia służbowego ratami, a w takim razie, w jakiej ilości rat i wysokości, jest w istocie swej wobec powyższego bez znaczenia i można pozostawić to w zupełności swobodnemu zadeklarowaniu interesowanego nauczyciela według jego uznania.

Wobec tego, że za czas urlopu, o którym mowa, nauczyciel winien uiścić opłatę emerytalną, jak przewidują ją art. 7 ustawy emerytalnej, oraz z uwagi, że w myśl punktu b art. C ustawy uposażeniowej czas takiego urlopu zalicza się do czasu okresu posunięć do wyższych szczebli w obrębie danej grupy uposażenia służbowego, opłata emerytalna za czas wymienionego urlopu winna być uiszczoną w takiej wysokości, w jakiej byłaby potrącona, gdyby nauczyciel w tym czasie był na służbie, a nie na urlopie bez uposażenia. Winna więc ona za czas urlopu pomiędzy dniem 1 października 1923 r. do 31 marca

1931 r. wynosić 3%, a od dnia 1 kwietnia 1931 r. począwszy— 5%, podlegającego opłacie emerytalnej uposażenia służbowego według tej grupy i tego szczebla, któreby z odpowiedniemi dodatkami interesowany nauczyciel otrzymywał, gdyby w owym czasie był w służbie czynnej bez przerwy. Ponieważ w takim razie przez przeciąg jednego roku opłacałby również połowę różnicy w wysokości uposażenia na skutek osiągnięcia wyższej grupy lub szczebla, względnie na skutek uzyskania lub podwyższenia dodatku zaliczalnego do emerytury, połowę różnicy takiej, jeżeliby wynikła, winien uiścić także za czas omawianego urlopu bez uposażenia.

Od uiszczenia opłat emerytalnych za czas takiego urlopu wolni są natomiast ci nauczyciele, którzy urlop ten odbyli w charakterze nauczycieli tymczasowych, albo o ile odbyli go przed dniem 1 października 1923 r., art. 7 ustawy emerytalnej obowiązuje bowiem dopiero **od dnia 1 października 1923 r.** i nie ma zastosowania do funkcjonarjuszów prowizorycznych.

Wyjaśnieniem niniejszem Ministerstwo Skarbu prostuje wyjaśnienie z dnia 23 kwietnia 1930 r. za Nr. L. I 2495|5|30, zamieszczone w okólniku Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 20 maja 1930 r. za Nr, II-9821.

Szef Biura Personalnego
(—) Dr. A. Owsionka.

26.

MINISTERSTWO

Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

Warszawa, dnia 27 lutego 1932 r. Nr. I. Org.-717/32.

Otwarcie Muzeum Kolejowego w Warszawie.

Dnia 13 grudnia 1931 r. poświęcono i oddano do użytku publicznego Muzeum Polskich Kolei Państwowych, mieszczące się w Warszawie przy ul. Nowy Zjazd Nr. 1.

Lokal Muzeum zajmuje powierzchnię około 900 m² podzieloną na 19 sal odpowiednio do 19 działów na jakie zostały podzielone zbiory, a mianowicie:

Historyczny, zniszczenie wojenne i odbudowa, laboratorja mechaniczne, prace uczniów warsztatowych, tabor i trakcja, warsztaty, materjały i zasoby, ruch przewozowy na kolejach normalno i wąskotorowych, finanse i personel, sanitarja i psychotechnika, teletechnika i zabezpieczenie ruchu pociągów oraz turystyka kolejowa.

Ogółem zbiory Muzeum zawierają 450 modeli, gablot i t. p. oraz przeszło 600 tablic, map, wykresów i fotografji.

Muzeum otwarte jest w niedziele, święta, wtorki i czwartki od godz. 10 do 14.

Wstęp 40 groszy od dorosłych i 20 groszy od dzieci do lat 15 i uczącej się młodzieży, oraz wojskowych (szeregowych). Wycieczki szkolne pod przewodnictwem wychowawców w grupach nie mniej 10 osób po 10 groszy od osoby.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego podaje powyższe do wiadomości z uwagi na to, ze zbiory Muzeum Kolejowego mogą obudzić zainteresowanie wśród młodzieży szkolnej, zwłaszcza kształcącej się w zakładach naukowych technicznych wszelkiego typu,

O większych wycieczkach szkolnych należy wcześniej uprzedzać Kustosza Muzeum pod powyższym adresem, w godzinach od 10 — 14 tel. 290-77.

Naczelnik Wydziału
(—) T. Dobija Dziubczyński.

27.

KURATORJUM

Okręgu Szkolnego Poleskiego

Brześć n.B., dnia 14 marca 1932 r. Nr. II.-3185|32.

Konferencja w ognisku metodycznem biologji w Brześciu n.B. w dniach 6 i 7 maja 1932 r.

W dniach 6 i 7 maja r. b. odbędzie się w ognisku metodycznem biologji w Brześciu n.B. konferencja metodyczna nauczycieli przyrodoznawstwa z następującym programem:

1. Powiązanie fizjologji roślin z anatomją. 2. Próby wprowadzenia metody laboratoryjnej do nauki o człowieku. 3. Różne tematy zgłoszone przez członków ogniska. 4. Sprawy organizacyjne.

Odnośnie p. 3. załącza się szereg tematów do wyboru. W myśl wskazówek instruktora ministerjalnego każdy nauczyciel przyrodoznawstwa jest obowiązany opracować przynajmniej jeden z tych tematów. Nauczyciele, którzy zdążą opracować swój temat przed konferencją, winni zawiadomić o tem kierownika ogniska do dnia 7.IV. r. b., a najpóźniej do dnia 28.IV. r. b. nadesłać krótkie streszczenie przygotowanego referatu.

Opracowane zagadnienia należy wypróbować w szkole (ewentualnie poza lekcjami) i na konferencję przywieźć ze sobą kilka zeszytów uczniowskich z temi pracami.

Ci nauczyciele, którzy stosownie do pisma kierownika ogniska z dn. 19/I. r. b. przygotowują komunikaty nie objęte załączonym wykazem, mogą je referować na konferencji, o ile zgłoszenia nadeślą do dnia 7.IV. b. r.

Szczegółowy plan konferencji zostanie podany do wiadomości w ciągu kwietnia.

Nauczyciele, którzy reflektują na ulgowe kwatery winni zawiadomić o tem kierownika ogniska do dnia 20.IV.1932 roku.

Kurator Okręgu Szkolnego

(—) **Stefan Pogorzelski.**

WYKAZ TEMATÓW.

Przy opracowaniu tematów należy zwrócić uwagę na stronę techniczną, metodyczną i wychowawczą.

1. Na jakim materjale prowadzono badania.
2. Przygotowanie materjału.
3. Technika (konstrukcja aparatu, sporządzenie preparatu, warunki hodowli, czas potrzebny na przebieg i t. p.).
4. Związek danego zagadnienia z programem.
5. Z jakiego zagadnienia wypływa i do jakiego prowadzi.
6. Jakiego wymaga przygotowania uczniów.
7. Co nadaje się do ćwiczeń uczniowskich, co do demonstracji, co wymaga omówienia.
8. Co daje nuczyciel w zakresie kształcenia rzeczowego i formalnego.
9. Jak daje się powiązać z życiem praktycznem i wychowaniem obywatelsko-państwowem.
10. Ile godzin lekcyjnych wymaga.
11. Jakie są potrzebne dodatkowe pomoce naukowe (tablice, modele, preparaty i t. d.).
12. Co i jak ma uczeń uwidocznić w zeszycie.
13. Co ma uczeń opracować poza lekcjami.
14. Jak ma uczeń korzystać z podręcznika i lektury.
15. Teksty ćwiczeń uczniowskich.

Przy tematach z anatomji i fizjologji należy wykazać jak wiązać czynność z budową.

Przy opracowywaniu tematów należy kierować się zasadą samodzielnej, badawczej pracy ucznia, celowości w doborze ćwiczeń i ekonomji czasu. Trudności naukowe i techniczne muszą być dostosowane do wieku i poziomu umysłowego uczniów.

I. Tematy laborateryjne z zakresu kl. IV i V.

A. Fizjologja roślin.

1. Hodowla wodna na pożywkach mineralnych: dobór naczyń, dobór kiełków lub gałązek, dobór soli, umocowanie w korku, uzupełnianie soli, wietrzenie, światło, temperatura, czas rozwoju, pora, wykluczanie pierwiastków, udział uczniów w hodowli, kiedy, co i jak wyzyskać na lekcjach.
   a) roślina wyższa
   b) glon.

1. Asymilacja węgla, konstrukcja aparatu, jak wykazać zależność asymilacji od chlorofilu, przeprowadzenie na lekcjach:
   a) roślina wyższa wodna
   b) roślina wyższa lądowa
   c) glon.

3. Jak opracować rozprowadzanie pokarmów.
4. Odżywianie się roślin niezielonych — grzyby.
5. Rośliny owadożerne: Drosera.
6. Oddychanie roślin: na świetle i w ciemności:
   a) roślina zielona, stosunek asymilacji do oddychania
   b) roślina niezielona.
7. Kiełkowanie: podłoże, temperatura, powietrze, oddychanie zmiany chemiczne i t. p.
8. Wzrost pędu i korzenia.
9. Ruchy pędu i korzenia.
10. Rozmnażanie.
    a) rośliny kwiatowe,
    b) pleśń,
    c) glony.

B. Morfologja roślin.

1. Budowa glonów: jednokomórkowe i nitkowate.
2. Budowa kwiatu: anatomicznie.
3. Tkanka mechaniczna: np. jak można ją opracować na przykładzie gałązek kasztanowca.
4. Rozmieszczenie tkanek w łodydze i korzeniu.
5. Wzrost na grubość.
6. Kiedy i jak, przy monograficznem ujęciu organizmu, wprowadzać wiadomości o komórce i tkankach na przykładach

innych roślin, czy równolegle w miarę poznawania elementów budowy, czy po ukończeniu pracy nad jedną rośliną. Dać przykłady.

C. Anatomja i fizjologja zwierząt według tematów z grupy II.

D. Nauka o człowieku.

1. Jak przeprowadzić badanie składu chemicznego pokarmów, węglowodany, białka, tłuszcze.
2. Jak opracować trawienie:
   a) ślina,
   b) sok żołądkowy,
   c) sok trzustkowy.
3. Jak opracować krew:
   a) chemiczny skład krwi,
   b) połączenie się z tlenem i CO_2,
   c) krążenie.
4. Jak opracować oddychanie.
5. Jak opracować wydalanie: produkty rozkładu białka w moczu.
6. Jak opracować czynności układu nerwowego.
7. Jak opracować czynności mięśni i szkieletu: np. na przykładzie ręki.

II. Tematy monograficzne.

Opracowanie tych tematów ma na celu zebranie materjałów do monografji szeregu organizmów i wypróbowanie czy i o ile te organizmy nadają się jako przykłady przy nauce o roślinie i zwierzęciu. Próby można wykonać także na innych, tu niewyszczególnionych gatunkach, pospolitych w danej okolicy.

A. Rośliny.

a) Ozdobne: Fuchsja (ułanka). Pelargonia. Coleus (pochwiatka). Begonia. Impatieus balsamina (balsamina).

b) Pokarmowe: Ziemniak. Fasola turecka (bukietowa). Kukurydza.

c) Gospodarcze: Łubin. Len.

Rośliny te można potraktować jako materjał przy opracowywaniu tematów.

1. Grupy I-a i b. wypróbować jak nadaje się do 1) do hodowli wodnej (np. czy pędy ziemniaka, balsaminy, pochwiatki mogą tworzyć korzenie przybyszowe), asymilacji węgla

i wodnego azotu (łubin), oddychania, rozrostu, ruchów rozmnażania.

2. Jakie obserwacje i ćwiczenia dadzą się przeprowadzić w ogrodzie szkolnym.

3. Jak nadaje się do stopniowego wprowadzania pojęcia:

a) Komórki, bryłowatość, błona komórkowa, plazma, jądro, sok komórkowy, kryształy, ciałka zieleni.

b) Tkanek: okrywająca, miękiszowa, przewodząca, mechaniczna.

W szczególności zbadać. skórki liścia, skórkę pędu, łodygę i korzeń na przekrojach podłużnych i poprzecznych.

4. Jak i jakie składniki chemiczne można w nich wykryć (skrobja, cukier. białko, tłuszcz, błonnik, kwasy).

5. Czy i jak da się przeprowadzić plazmoliza.

B. Zwierzęta.

a) Ryby szczupak, okoń, karp, płoć, lin i inne.

1. Na jakich preparatach świeżych i trwałych można wykazać budowę komórkową i dać pojęcie o budowie komórki zwierzęcej: technika sporządzenia i barwienia preparatów; jakie są potrzebne preparaty gotowe do uzupełnienia.

2. Jak opracować tkanki na preparatach świeżych i gotowych: nabłonek, tkanki mięśniowe, nerwowa, kość, chrząstka, tkanka łączna włóknista.

3. Jak przeprowadzić poznanie budowy zewnętrznej i obserwację żywej ryby;

a) w kl: II.

b) „ IV.

4. Jak przeprowadzić badanie budowy wewnętrznej:

a) morfologja narządów

b) histologja narządów

5. Jak przeprowadzić badanie składu chemicznego komórek i tkanek (kość, mięśnie, ikra, mózg).

6. Jak wykazać oddychanie, pobieranie tlenu i wydalanie CO_2, mechanizm oddychania.

7. Jak opracować inne czynności fizjologiczne ryby.

b) Owady, jedwabnik, bielinek, rusałka (pokrzywnik), żałobnik i inne we wszystkich stadjach rozwoju.

1. Jak opracować morfologję, obserwację żywych owadów:

a) w kl. I.

b) „ IV.

2. Jak wykazać budowę komórkową i tkankową.

3. Jak badać narządy tchawki, oczy, skrzydła i inne.

c) Pierścienice: dżdżownica, pijawka.

1. Jak przeprowadzić obserwację zwierząt żywych.

2. Jak przeprowadzić dysekcję.

3. Jak przeprowadzić badanie budowy komórkowej i tkankowej.

4. Co można zrobić z fizjologji.

d) Pierwotniaki. Paramaecium. Stylonychia. Carchesium Stendor. Verticella.

1. Jak i co na danym organizmie da się poznać

a) z budowy ciała

b) z objawów życia (makroskopowo i mikroskopowo). Ruchy, wrażliwość, oddychanie, odżywianie, rozmnażanie.

2. Na jakich przykładach i jak dać młodzieży pojęcie o korzenionóżkach i wiciowcach.

3. Czy można i w jakim zakresie opracować Plasmodium malariae.

e) Dodatek.

Na jakich okazach i jak można przeprowadzić badanie pierwszych stadjów rozwoju embrjologicznego.

III. Hodowle.

Przy opracowywaniu tych tematów należy zwrócić szczególną uwagę na p. 3: technika (warunki hodowli: urządzenie akwarjów, doniczek, klatek; pielęgnowanie, odżywianie, temperatura, światło, wietrzenie, pora odpowiednia i czas potrzebny na przebieg).

Nadto należy odpowiedzieć na następujące, dodatkowe, pytania:

1. udział uczniów i organizacja ich pracy,

2. kwestjonarjusz dla uczniów: co i jak obserwować,

3. jakie stadja rozwojowe nadają się do hodowli,

4. jakie przystosowania biologiczne dadzą się opracować na danym organiźmie.

A. Rośliny: a) wodne, rzęsa, moczarka, Fontiualis antipiretiza, rogatek, wywłócznik, glony, ramienice, utricularia i inne.

b) doniczkowe: begonja, fuchsja, pelargonja, balsamina, Celeus, Primula, Aleos, Tulipan, Amarilis, paproć, mech i inne,

c) ogrodowe: łubin, fasola, len, ziemniaki, kukurydza i inne.

B.. Zwierzęta.

1. Pierwotniaki: korzenionóżki, wiciowce,

2. Hydra.
3. Planaria.
4. Dżdżownice.
5. Pijawki.
6. Owady: a) wodne—pływak, chruściki, komar, Anepheles, larwy ważek, Goretra, Natonecta, Ranatra i inne.
   b) lądowe, bielinek, rusałki, jedwabnik, biedranki i mszyce, mącznik (Tenebrio moliter).
7. Skorupiaki: rak, dafnia, Oczlik, ośliczka, kiełż.
8. Pająk Topik, wodopójka (Aydrachma).
9. Mięczaki: Helix, błotniarka, żyworódka, załoczek, szczeżuja, skójka.
10. Ryby: ciernik, karaś, lin, złota rybka, rożanka.
11. Żaby (kijanki), Traszki.
12. Gady: jaszczurki, żółwie, zaskrońce.

IV. Tematy dydaktyczne.

Dać przykłady przeprowadzenia lekcyj na następujące tematy:

1. Rozkładanie na części i stosunek części do całości.
2. Porównywanie.
3. Stopniowe uogólnienie.
4. Klasyfikacja.

Tematy te należy opracować na przykładach ssaków, ptaków, ryb, owadów, roślin, kwiatów, owoców, liści,

Uwagę należy zwrócić głównie na ścisłe przestrzeganie odnośnych zasad logiki. Trzeba wypróbować jakie środki graficzne należy stosować, aby przebieg pracy i jej wyniki były jasne.

V. Tematy z zakresu powiązania nauki z życiem.

1. Jak wyzyskać naukę o roślinach dla wprowadzenia w zagadnienia rolnicze.

2. Jak wyzyskać naukę o bakterjach do wprowadzenia w zagadnienia chorób epidemicznych, profilaktyki, szpitalnictwa.

3. Jak przy nauce o tasiemcu zaznajomić młodzież z pasorzytami człowieka i sposobami obrony.

4. Jak przy nauce o człowieku zapoczątkować walkę z alkoholizmem.

5. Jak przy nauce o człowieku wprowadzić młodzież w zagadnienie ochrony pracy.

6. Jak przy fermentacji drożdżowej zaznajomić młodzież z krajowym przemysłem fermentacyjnym.

7. Jak przy nauce o pokarmach zaznajomić młodzież z krajową gospodarką hodowlaną.

VI. Wycieczki.

Jak opracować na wycieczkach następujące tematy:

A. Rośliny:

1. Kiełkowanie i zawiązywanie się owocu.
2. Zapylanie (owadopylność i wiatropylność).
3. Rozpoznawanie drzew i krzewów
4. Byliny.
5. Rośliny uprawne.
6. Biologja liścia i zbiór liści.
7. Zbieranie owoców i rozsiewanie.
8. Broń roślin.
9. Roślinność wydmowa
10. Roślinność wodna.
11. Zarośla,
12. Las.
13. Torfowisko, albo step, albo roślinność skałek.
14. Łąka.
15. Pnącza.

B. Zwierzęta.

1. Obserwacja i zbiór owadów lądowych.
2. Obserwacja ptaków.
3. Zwierzęta wodne (życie w wodzie)

Przy tych tematach należy nie pomijając innych punktów, zwrócić pilną uwagę na organizację wycieczek, oraz na wyzyskanie ich w kierunku ochrony przyrody.

Otrzymałem następujące pismo, które z żywem zadowoleniem umieszczam na łamach Dziennika Urzędowego.

Kurator
(—) **Stefan Pogorzelski.**

Do

J. W. P. Kuratora Okręgu Szkolnego Poleskiego
w Brześciu n.B.

Marka Sawczuka, zamieszkałego we wsi Chmiele, gm. Wysokie-Lit pow. brzeskiego

P o d a n i e.

W dniu 23.I. r. b. zdarzył się nieszczęśliwy wypadek z 6-letnim synem moim, któremu koło sieczkarni odcięło pół stopy lewej nogi wraz z palcami. Oblewającego się krwią syna natychmiast dostarczyłem do szkoły powszechnej w Ogrodnikach, gdzie Kierownik szkoły p. Piotr Gliński udzielił synowi pierwszej pomocy z istniejącej przy szkole apteki ludowej, a jego małżonka w ciągu 4-tygodni robiła opatrunki, dzięki czemu udało się uratować moje dziecko od niechybnej smierci.

Ponieważ nasz Szanowny i Kochany pan Kierownik oraz jego zacna małżonka kategorycznie odmówili przyjęcia podziękowania materjalnego, — biorę na siebie śmiałość złożyć przez J. W. Pana Kuratora, jako zwierzchnika, moje i rodziny mej najserdeczniejsze podziękowanie i szczere nasze „Bóg zapłać“ Szlachetnemu Panu Kierownikowi szkoły Piotrowi Glińskiemu i jego małżonce za uratowanie dziecka mego.

Marko Sawczuk

Dnia 2 marca 1932 r.
m. Wysokie-Lit.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

POŚWIĘCONA PRACY NAUCZYCIELSTWA W SZKOLE I POZA SZKOŁĄ.

TREŚĆ:

Strona

1. Państwo jako przedmiot wychowania obywatelskiego — Mg. praw Jan Wilk 145
2. Lekcja języka polskiego przeprowadzona w oddziale III szkoły powszechnej — Fr. Zontek 152
3. Szkic lekcji gramatyki jęz. polskiego, przeprowadzonej w klasie II Gimnazjum A. Czeczykówny w Pińsku—Juljusz Romanowski 155
4. Czytanie w I oddziale (c. d.) — J. Osiecka . . . 157
5. Jak uczę matematyki w niższych klasach gimnazjalnych — F Solczakówna. 160
6. Daltoński system w świetle uwag krytycznych—Józef Gwiazda . 162
7. Z zagadnień przeciążenia umysłowego ucznia (c. d.)—R. Młyński 166
8. O młodzieży i dzieciach trudnych do prowadzenia (c. d.) — Kazimierz Urbański 171
9. Zasady wewnętrznej organizacji pracy wychowawczej w szkole i regulamin szkolny — Dyr. S. Chodkowski . . 173
10. Jak założyłem spółdzielnię uczniowską i jak ją prowadzę — Kazimierz Kaczmarek 176
11. Konferencje i kursy, zorganizowane przez K. O. S. Poleskiego w styczniu, lutym i marcu r. b. . . . 182
12. Komunikat Komisji Porozumiewawczej dyrektorów szkół średnich m. Brześcia n/B —S. Chodkowski i W. Kolendo . . . 187
13. Dola poleskiego pastuszka M. Obodowski . . . 190
14. Z wydawnictw 204



Państwo jako przedmiot wychowania obywatelskiego.

(Uwagi).

A) Pojęcie państwa.

Z pośród różnorodnych form ludzkiego współbytowania (rodzina, stowarzyszenia) pierwszorzędne znaczenie musimy przyznać państwu. Był czas kiedy obe,..iowało ono wszystkie niemal dziedziny życia ludzkiego, a nawet i dziś przepisy państwowe często wkraczają w osobiste życie obywatela (przedślubna kontrola zdrowia, zakaz noszenia fezów w Turcji, zakaz picia napojów alkoholowych, a z dawnych czasów nakaz odrębnego ubierania się mieszczan w odróżnieniu do szlachty).

Cóż to jest tedy państwo? Co rozumieć należy pod tym pojęciem? Skąd rodzi się jego legitymacja do wywierania tak dotkliwego nieraz przymusu na postępowanie obywatela? Odpowiedzi na te pytania znajdujemy w dyscyplinie prawniczej zwanej nauką o państwie a częściowo i w filozofji. I tak Hegel powiedział: „Państwo jest realizacją konkretnej wolności", a Schlegel określa państwo jako „harmonję swobody z koniecznem posłuszeństwem" Teoretycy prawa podają różne definicje, zależnie od swych przekonań politycznych, poglądów ekonomicznych i najczęściej zamieniają określenie państwa na sąd (opinję) o niem. Nowsi uczeni sprowadzają pojęcie państwa do formy bardziej uchwytnej, zrozumialszej, ułatwiającej poznanie jego **naturalnego** bytu i wyróżniają trzy niezbędne dla istnienia państwa pierwiastki: 1. terytorjum 2) ludność i 3) władzę.

Rozważmy kolejno powyższe trzy elementy:

a) **Terytorjum** oznacza nie tylko ziemię, lecz także wszystko, co jest w jej głębi (skarby naturalne, jak: nafta, węgiel ect.) i nad nią (zastrzeżenia co do przelotu aeroplanów). Granice terytorjum oznacza samo państwo siłą miecza lub na zasadzie traktatów międzynarodowych (Wilno — Żeligowski, obrona Lwo-

wa, a przedewszystkiem rok 1920[1]). Graniczne ustalenia naszej ojczyzny oglądaliśmy własnemi oczyma a Marsz. J. Piłsudski dobitnie wyraził się w tym względzie na posiedzeniu Rady Stanu w dn. 26.IV-1917, dając już wtedy śmiałe, zasadnicze wytyczne współziomkom: „Rada Stanu uroiła sobie państwo — twórcze gadania, ale państwa przez gadanie nie tworzy się; państwo tworzy się wolą z pewnem ryzykiem; powstaje ono w nieporządku i chaosie a u nas jest za dużo porządku; ryzyka się boimy, by nie zrobić głupstwa, ale kto się boi Maciejowic, ten nie ma Racławic" (Pisma, mowy, rozkazy, tom IV str. 100)

b) **Ludność**, wchodząca w skład państwa może być jednej lub więcej narodowości. Oczywista, iż w drugim wypadku pojęcie narodu nie pokrywa się z określeniem państwa. Stosunek większości narodowej do mniejszości w różnych państwach — w biegu dziejowym różne wydał rezultaty (Cenną pracę o tym przedmiocie wydał Leon Wasilewski p. t. „Sprawy narodowościowe w teorji i w życiu") I tak: Austrja nie wytworzyła narodu austrjackiego; Angja, mimo, że stopiła w jedność Celtów i Anglo-Sasów, nie wchłonęła Irlandczyków, mówiących dziś przeważnie tylko po angielsku, lecz w oczach naszych wyzwalających się całkowicie jako suwerenny naród. Ten sam proces niepodległościowy rozpoczął się w Belgji z Flamandczykami. Również ani Węgrzy ani Rosjanie nie potrafili utworzyć jednolitego narodu z odrębnych składowych etniczno-językowych. Natomiast Francja w ciągu długich wieków zespoliła organicznie różnorodne plemiona, szczepy a nawet odłamy wielkich narodów — w jeden naród, owiany wspólnem uczuciem patrjotycznem, z zachowaniem w warstwach ludowych ich odrębnych języków jak: bretoński, baskijski, flamandzki czy nawet niemiecki (znany jest gorący patrjotyzm francuski Alzatczyków, mówiących djalektem niemieckim) Mamy również w pamięci czynny opór Niemców—gdańskich w chwili odrywania ich od Polski na rzecz Prus po drugim rozbiorze Polski. Analogiczny do Francji wypadek zachodzi u narodu szwajcarskiego, z tą jednak odmianą, iż Szwajcarzy włoskiego, francuskiego czy niemieckiego pochodzenia używają swego odrębnego języka nie tylko w życiu prywatnem ale i publicznem i że każdy z tych odłamów pozostaje w ścisłej łączności kulturalnej z sąsiadami, mówiącymi tym samym językiem. Wskutek tego kontaktu Kalwin i Rousseau, Szwajcarowie, uchodzą w ogólnej opinji za kwiat kultury francuskiej. Niewątpliwie wychowawcą tych trzech odłamów etnicznych w jeden naród była wspólna idea państwowa.

Nawiązując do Rosji zaznaczyć znów wypada, iż wielka wojna wyważyła ku niepodległości dwa narody niehistoryczne, dotąd zdawało się w formie biernej masy etnicznej pozostające, Łotyszów i Estończyków.

Kwestja mniejszości narodowych jest jednym z najtrud-

niejszych problemów polityki państwowej a zwłaszcza w państwach takich, jak Czechosłowacja, gdzię Czesi stanowią mniej, niż połowę ludności. Znakomity teoretyk prawa państwowego profesor heidelberskiego uniwersytetu Jellinek powiada w tej sprawie:,, Narodowych mniejszości nie może wchłonąć w siebie większość drogą zarządzeń administracyjnych. Nawet narody nierozwinięte nie dadzą się **dzisiaj** całkowicie zasymilować z narodem panującym, jak tego dowodzą Irlandczycy, Słoweńcy, Łużyczanie, Łotysze i t.d.“

Miał on tu na myśli niewątpliwie agresywność nacjonalistyczną, ujawnianą w całej nagości przez niemieckie teorje rasowe i koncepcje panslawistów rosyjskich, skoro miał odwagę z katedry uniwersyteckiej, w czasach szalejącego pruskiego „Ausrotten“, nazwać rozbiór Polski ,,aktem gwałtu”.

Tezy polskiej polityki państwowej w stosunku do mniejszości narodowych przedstawił autorytatywnie minister spr. wew. Br. Pieracki na 51 posiedzeniu Sejmu w dniu 8.I.1932 roku w tych słowach:

„Przemówienie p. Berezowskiego oscylowało nieustannie między racją stanu i filozofją nacjonalizmu rasowego. Weźmy dla przykładu wywód. prowadzący do wykazania, że Polska musi być państwem narodowem. Co to ma znaczyć? Czy to, że Rzeczpospolita zmartwychwstała przez świadomy i ofiarny wysiłek wielu pokoleń narodu polskiego? To przecież jest nie wątpliwe. Czy też ma to znaczyć, że państwo polskie winno prowadzić politykę zgodną z interesami narodu polskiego? Czyż jest do pomyślenia, aby kiedykolwiek, choć przez jeden dzień, mógł istnieć Rząd, któryby się nie legitymował chęcią służenia według najlepszej swej woli interesom narodu, którego jest mandatarjuszem? Czy też raczej frazes o państwie narodowem oznacza co innego? To mianowicie, iż według terminologji p. Berezowskiego „grupa etniczna polska“ musi posiadać jeszcze szczególne przywileje prawne, przywileje, z których z konieczności musiałyby korzystać jednostki? Na to odpowiem, że Rząd uważa taką politykę za niepotrzebną. „Grupa etniczna polska“ posiada w państwie z samej natury rzeczy największy przywilej — przywilej większości. Państwo jest więc eo ipso najwyższym organem działania polskiej racji stanu. Dlatego wszelkie przywileje wynikać mogą wyłącznie ze stosunku i ofiarności danej jednostki na rzecz państwa, nie zaś z przynależności tej jednostki do takiej czy innej grupy etnicznej Tylko w stosunku do państwa wyraża się realnie przydatność obywatela dla polskiej racji stanu! (Monitor Nr. 33).

Władza państwowa, utożsamiana często z pojęciem Rządu, jest to najwyższa jednolita wola, ludnością na danem terytorjum rządząca. Jest ona suwerenną, to znaczy, że jest niezawisłą od innej władzy nazewnątrz terytorjum i nawewnątrz, z nikim nie dzieli się swą mocą. Posiada ona jakby monopol

stosowania przymusu w stosunku do obywateli. Ten moment przymusu, w historycznem ujęciu, zaakcentował Marszałek J. Piłsudski w referacie „Demokracja a wojsko". „Ludzkość ogromną część swego bytowania przeżyła pod władzą królów i cesarzy. Królowie, cesarze, imperatorzy byli dla wszystkich i dla wojska i dla tych, których to wojsko broniło—źródłem siły, musu i nakazu. Siła musu i nakazu istniała nie tylko dla tych, którzy byli rycerzami. Był mus i dla tych, którzy w domu pozostawali. Mus królów, cesarzy, imperatorów. I gdy pod jedną połą gronostajowego płaszcza było wojsko, to pod drugą — wszystko to, co wojskiem nie było. Była równość obywatelska wobec nakazu i musu. Ogromną pracę dziejową, nad którą dziś tylko echa grają, szczepy i narody, przeszły w takiej a nie innej formie, **dającej nie sprzeczność życia, ale jego jednolitość".**

„Przez długie życie przeszedłem z bojownikami demokracji. Nie chciałem być niewolnikiem, szukałem swobody; byłem dzieckiem swobody — i dla niej, dla tej swobody, mocy szukałem. **A mocy bez siły nakazu i przymusu nigdzie nie znalazłem**. Sprzeczności nakazu i swobody dotąd nie rozwiązałem" (jak wyżej tom VIII).

Aby wyraziście uzasadnić wobec ciemnych mas uprawnienie do stosowania przymusu (w rzeczywistości w imię równowagi społecznej i bezpieczeństwa zewnętrznego) utworzono myt o boskiem pochodzeniu władzy*), najdłużej utrzymany u narodów napastliwie podbojowych (Niemcy — Wilhelm II) a współczesna demokracja poczynając od rewolucji francuskiej mówi o woli ludu jako o źródle władzy. Co prawda, znakomicie ujął to już w czasach bardzo dawnych, bo rzymskiej republiki w fazie przekształcania się jej w monarchję, słynny prawnik, Ulpianus: „Princeps wchłonął w siebie całe prawo ludu, dzięki czemu stał się jedynym jego wyrazicielem". I dziś, w ustroju najbardziej liberalnym, władza państwowa rozkazuje, i w granicach prawa, nie zniesie sprzeciwu i wymusi od obywatela wykonanie. Inaczej utraciłaby cechę władzy panującej. To też słusznie powiada prof. Jellinek: „Moc i potęga każdego państwa mierzy się posłuszeństwem wobec władzy państwowej i stopniem wykonywania obowiązków przez jego członków". Władza państwowa, wydając jednak ustawę, zobowiązuje nie tylko obywatela do jej posłuchu, ale temsamem, samorzutnie, wiąże i siebie tj. iż przez swe organy będzie rozkazywać obywatelowi w granicach tejże ustawy. Albowiem autorytet władzy państwowej opiera się nie tylko na tym pewniku, iż nikt jej oporu stawić skutecznie nie może, ale przedewszystkiem na powsze-

*] Czy każdy w wojsku greckiem za wodza się sądzi?
Nie dobry jest rząd wielu, niech więc jeden rządzi
Król, którego sam Zeus powagą przyodział
I nam dał posłuszeństwo, jemu władzę w podział".
[Homer-Iljada ks. II].

chnem przeświadczeniu obywateli, iż władza ta czuwa nad pomnożeniem i utrwaleniem ich dobrobytu duchowego i materjalnego, bez względu na ich wyznanie, narodowość czy socjalne położenie i że rozkazy jej są zawsze o intencjach rzeczowych. To przekonanie jest najlepszym gwarantem uległości. W oparciu o tę pewność powinien obywatel być aktywnym, to znaczy z własnej inicjatywy czynić wszystko, czego wymagają interesy społeczności państwowej, a nie biernie tylko poddawać się zleceniom organów władzy państwowej.

Powyższe zasady prawno-państwowe określił na 34 posiedzeniu Senatu w dn. 5/III-1932 r, minister spr. wew. Br. Pieracki w zdaniach: „...praca wychowawcza zaszczepiania masie ludzkiej cnót społecznych i państwowych jest głównie zadaniem czynnika społecznego“.

...„Urządzenia, normy, regulujące współżycie obywatela z obywatelem, są i muszą być dostosowane do rezultatów tej właśnie pracy wychowawczej. Trzeba zaliczyć do niemądrych sugestje, jakoby, stwarzający te normy Rząd, obracał się pod tym względem w atmosferze dowolności. Przeciwnie, znajduje się zazwyczaj w sytuacjach przymusowych, a ilość tych przymusów wyrasta nie z jego swobodnego uznania, lecz w znacznej mierze z gatunku pracy wychowawczej ugrupowań społecznych. Teoretycznie można sobie wyobrazić społeczeństwo, czerpiące wskazania normatywne dla swego życia zbiorowego z wysoko rozwiniętej etyki jednostek—społeczeństwo, nie potrzebujące pisanych ustaw i organów egzekucyjnych. Praktycznie ilość i rodzaj ustaw, regulujących współżycie obywateli, **zatem ilość przymusów,** dąży zawsze do wypełnienia luk w społecznem wyrobieniu narodu, **z punktu widzenia jego interesów, jego całości duchowej, gospodarczej i politycznej“.**

W myśl naszej Konstytucji zwierzchnia władza należy do Narodu, to znaczy, że w Rzeczypospolitej Polskiej niema miejsca dla żadnej innej zwierzchniej władzy, którąby skądinąd, jak nie od ludności państwa, brała swój początek.

„Organami Narodu w zakresie ustawodawstwa są Sejm i Senat, w zakresie władzy wykonawczej — Prezydent Rzeczypospolitej łącznie z odpowiedzialnymi ministrami, w zakresie wymiaru sprawiedliwości niezawisłe Sądy”

Stwierdzić tu należy zasadę równorzędności Sejmu, Senatu, Prezydenta i Sądów, a nadto realne sprawowanie przez nich władzy państwowej, która jest w narodzie skupiona idealnie.

Ponieważ Sejm i Senat mają tworzyć ustawy (funkcja ustawodawcza—legislatywna),—a Rząd z Prezydentem na czele (dzierżycielem Majestatu Rzeczypospolitej) — ma z jednej strony prawo inicjatywy w tworzeniu ustaw, a z drugiej strony, tenże Rząd, jest powołany do czuwania nad wykonywaniem ustaw — nie dziw, że tkwi tu utajona kolizja i że powstają konflikty między temi

dwoma najwyższymi organami. Sytuację tę uzasadnił minister Br. Pieracki (ibidem) temi słowy: „To, co w dziedzinie filozofji społecznej. jest szczytną legitymacją ducha— w polityce praktycznej („w mozolnem borykaniu się z kłopotami realnego bytu”), ograniczonej w czasie i przestrzeni, staje się instrumentem romantyzmu politycznego, zamieniającego się często w praktyce w demagogję. Zadaniem polityki praktycznej jest bowiem poszukiwanie rzeczywistości i prawdy, jako jedynego fundamentu dla realizowania postępu na przestrzeni od dziś do jutra. W tem ujęciu polityk praktyczny skazany jest na znaczne upośledzenie w porównaniu z myślicielem — naukowcem .... Jeśli nie zdoła on opanować skłonności do zbyt pospiesznego realizowania tego, co mu się wydaje pięknem w doktrynie—nie ma innego wyjścia. jak upiększać rzeczywistość. Logicznie z tego wynika, że będzie on wznosić instytucje i urządzenia, nieprzydatne w warunkach istniejących. Następstwem takiego postępowania jest zazwyczaj konflikt między treścią a formą, między masą społeczną a urządzeniami nieodpowiadającemi jej właściwościom. Przewrót majowy był właściwie epilogiem takiego konfliktu, wyrosłego stopniowo na przestrzeni paru lat z wskazanego przed chwilą błędu twórców Konstytucji marcowej. Urodzić go musiało oderwanie się od rzeczywistości frakcyj, zasiadających w pierwszych dwóch Sejmach— a to dla uzyskania swobody realizowania zapożyczonych doktryn polityczno-społecznych, co stało się wkońcu przyczyną kryzysu pańtwowego i państwowej myśli w społeczeństwie“.

Nauka prawa państwowego przewiduje oddawna możliwość powstania tak głębokich konstruktywno-państwowych konfliktów i np. prof. Jellinek daje na leczenie tej bolączki taką receptę: „Stan takiego zatargu nie da się rozstrzygnąć przy pomocy władzy neutralnej, **specjalnie dla państwowych konfliktów ustanowionej,** lecz tylko tą drogą, że w walce dwu naczelnych organów, jeden z nich może wykazać, jako jedność, całą pełnię władzy, w którą wyposażone jest państwo, a wówczas uzbrojony w tę władzę rozstrzyga spór autorytatywnie.“

U nas wypadki nie potoczyły się tak daleko. Organ prawodawczy spełnia swe funkcje, uzyskana większość w Sejmie pozwala na usprawnienie pracy legislatywnej, nie mniej jednak otwarta jest nadal kwestja zmiany Konstytucji w sensie wzmocnienia stanowiska Rządu (administracji) w rzędzie omawianych trzech materjalnych funkcyj państwa. Funkcja ta, jak wynika z budowy państwa, jest. najobszerniejsza i jeśli przejawia sprężystość i twórczość, pozwala mu przetrzymać nawet najcięższą klęskę wojenną i po przegranej ratuje często jego byt

Jak historja uczy, państwa bez ustaw i sądownictwa są

pojęciowo możliwe, — lecz bez Rządu popadają w anarchję. To ramię państwowe przedkłada Ciału Prawodawczemu wnioski o nowe ustawy, wnioski — pokłosie z potrzeb życia społecznego (tak zmiennych dziś wobec gigantycznej gry sił ekonomicznych i powojennych przejawów antyspołecznych) —porządkuje konkretne stosunki międzyobywatelskie, zgodnie z prawem— zabezpiecza wreszcie wykonanie wyroków sądowych.

Nauczeni wielowiekowem doświadczeniem dawnej Polski niepodległej, pragniemy — w znakomitej większości — silnego Rządu. Wytrawny znawca prawa publicznego prof. Jaworski odwołując się na przykłady Stanów Zjed. Pół. Ameryki, gdzie mimo domokratycznego ustroju, niema parlamentarnego Rządu i Anglji, gdzie mimo konstytucyjnego ustroju, w rzeczywistości rządzi gabinet, odbywający tajne narady —i akcentując trwałość niebezpieczeństwa nam grożącego od strony Niemiec i Rosji—od umocnienia Rządu wręcz uzależnia trwałość bytu niepodległego Rzeczypospolitej. (Nasza konstytucja str. 72).

Ta wielka praca państwowo-konstruktywna, zapoczątkowana przewrotem majowym, trwa do dziś, a minister Br. Pieracki tak powiedział o tem historycznem dziele: ,,Złożę tylko hołd genjuszowi naszego wielkiego Wodza, jeśli przypomnę, że to poszukiwanie, niezmiernie trudne po długotrwałej tyranji, dokonywanej na duszy polskiej przez niewolę polityczną — że to poszukiwanie prowadzone było i jest z niezmierną ostrożnością i najgłębszą wnikliwością". [Monitor Nr. 54 ex 1932 r.].

Wskazania pedagogiczne:

a) **Naród może najwszechstronniej i najrozumniej ujawnić swe wartości materjalne — i duchowe (swój czynny patrjotyzm) tylko przez posiadanie własnego państwa.** (Obowiązek szacunku w wypowiadaniu się o swem Państwie i jego Rządzie, czy w rozmowach prywatnych czy wystąpieniach publicznych, zwłaszcza wobec cudzoziemców; zwyrodnienie u nas zmysłu państwowego wskutek niewoli a, co się przejawia w separatyźmie dzielnicowym, indywidualiźmie aspołecznym, masowej demagogji politycznej ku wywyższeniu samozwańczych przywódców partyjnych).

b) **Dostojeństwo państwa wymaga posłuchu dla rozkazu Władzy,** ponieważ 1) rozkaz Władzy to nie jest napaść na obywatela 2) stosowany przymus przez Władzę jest represją o intencjach rzeczowych; w imię porządku gromadzkiego (a nie jest subjektywnem pieszczeniem się siłą władczą organu wykonawczego).

c) **ciągła propaganda jest niezbędna wśród mas, budząca postawę aktywną (samorzutną) dla pomocy ochronnej całości państwa** (służba wojskowa to nie obowiązek a zaszczyt; ujaw-

nianie władzom działań elementów antypaństwowych nie okrywa hańbą a przeciwnie jest szlachetnym wyrazem synowskiej troski o byt Ojczyzny).

Mg. praw, **Jan Wilk.**

Od Redakcji: Druga część „O celach państwa" w następnym numerze.

Lekcja języka polskiego przeprowadzona w oddziale III szkoły powszechnej.

Temat lekcji: Opracowanie czytanki p. t. „Roznosiciel gazet" (C. Niewiadomska—Czytanki dla szkół powsz. Rok drugi. Wydanie II. Str. 144 ust. 119).
Cel lekcji: a) materjalny: Zapoznanie dziatwy z życiem biednych dzieci w mieście; b) formalny: Wyjaśnienie przysłów: „Cudza własność to rzecz święta" i wychowawczy: „Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło".
Metoda: Wyświetlająca. Forma metodyczna: Ilustrowanie. Pomoce naukowe: Kilka różnych gazet, moneta niklowa 50-groszowa.

Konstrukcja i tok lekcji:

I. Nawiązanie: P. Kto z was wybrał się kiedykolwiek z rodzicami w dalszą podróż koleją?

Zgłasza się troje dzieci. Pytam się zgłaszającego sie chłopca — dokąd jechał?

O. Do Radomia.

P. Możebyś nam opisał postój na jednej z większych stacyj kolejowych?

O. Dużo pociągów, dużo ludzi, żołnierzy. wiele światła, chłopcy i dziewczęta chodzą koło pociągu i wołają: „woda sodowa, cukierki, papierosy, gazety!" a ludzie kupują. I mój tatuś kupił sobie gazetę, a mnie i Kazi (siostra) miętowych cukierków — opowiada z radosnem wspomnieniem.

Podobnie opowiada drugie z dzieci. które jeździło do Pińska.

Zwracam się do pierwszego chłopca i pytam: Czy będąc w Radomiu, nie zauważyłeś może i w mieście chłopców, sprzedających gazety?

Odpowiedź twierdząca, z podaniem okoliczności. (Szedł z ciocią do kościoła).

Pokazuję kilka gazet i objaśniam, poco je kupuję i czytam, następnie kładę je niby niedbale w szafeczce sklepiku szkolnego, tak jednak, by oparte o ścianę ukazywały klasie swe nazwy.

II. Zapowiedź nowej lekcji: Teraz przeczytamy sobie z książeczek o chłopczyku, który sprzedawał w mieście gazety. Dzieci wyciągają książeczki i słowniczki, ewent. zeszyty do języka polskiego i same szukają zapowiedzianą czytankę.

III. Przeprowadzenie nowej lekcji: Wyszukiwanie i objaśnianie nieznanych wyrazów.

Przeczytajcie sobie pocichu ten ustęp, a nieznane wyrazy wynotujcie do zeszytów.

Wszystkie główki pochylone nad książkami, tu i ówdzie ruch ołówka po zeszycie, klasa pełna cichego szeptu, świadczącego o czynnej pracy wszystkich, a ja... shcowany na uboczu w cieniu dziecięcej samodzielnęj pracy, przeżywam mimowoli z dziatwą radość wysiłku i twórczej pracy, przeżywam z nią radość życia!

Po kilku minutach zaczynają się podnosić z nad książek główki: jedna po drugiej, patrzą na mnie uśmiechnięte radością oczka, lecz paluszki jeszcze schowane. „Czekają“, aż ci ostatni, słabsi, uporają się z pracą.

Kiedy wyprostuje się ostatnia zgięta szyja, cała klasa, jak na komendę podnosi w górę ręce.

Pytam jedno z dzieci, czego nie rozumie?

Proszę pana, co to jest „Dziennik wieczorny“?

Rączki opadają, lecz za chwilę podnosi stę znów jedna, druga, piąta.

No, powiedz mu „A“.

To nazwa gazety! pada krótka odpowiedź.

Pokazuję na leżące przed nami gazety, i czytamy kolejno ich nazwy: Kurjer..., Głos... i t. d.

Rzucam zagadnienie. Dlaczego ta gazeta nazywa się „Dziennik“? i zaznajamiamy się z różnemi rodzajami czasopism: dziennik, tygodnik, miesięcznik, kwartalnik i odnotowujemy te nazwy na tablicy.

Inne dziecko pyta, co znaczy wyraz „zuch“?

Szukamy tego wyrazu w książce, a dalsza część zdania

„pracuje na rodzinę, jak dorosły człowiek“, już mu wystarcza za wyjaśnienie.

Wreszcie, jeszcze jedno pyta o „czterdziestówkę“.

Inne odpowiada, że to pieniądz, tylko u nas takich niema, lecz zato są świecące dziesięcio, dwudziesto i pięćdziesięciogroszówki i t. p. (każde je zna, więc nie pokazuję).

b) Czytanie całości i komponowanie obrazków w wyobraźni.

Jedno z dzieci (biegłe i płynnie czytające) odczytuje czytankę, poczem pytam:

Jakie moglibyśmy do tej czytanki narysować obrazki?

A. Julek zobaczył na ziemi pieniądz i podniósł go.

Jakbyś ten obrazek podpisał?

„Julek znalazł pieniądz“. (Pisze to zdanie na tablicy).

B. Chłopczyk stoi na ulicy. trzyma pod pachą gazety, a jeden człowiek zbliża się do niego i wyciąga rękę.

Podpis: „Julek sprzedaje gazety“.

C. Ulicą idzie dziewczynka, ociera ręką oczy (płacze) i patrzy w ziemię, jakby czegoś szukała.

Podpis: „Dziewczynka czegoś szuka“.

D. Chłopiec rozmawia z dziewczynką i coś jej podaje.

Podpis: „Julek oddaje dziewczynce znaleziony pieniądz“.

c) Układanie planu czytanki.

Który z obrazków umieścilibyśmy na początku?

O. „Julek sprzedaje gazety“. Stawiamy przed tym napisem cyfrę „I“, a następnie jedno z dzieci odczytuje z książki część czytanki, odpowiadającą temu obrazkowi. Podobnie postępujemy z dalszemi obrazkami (napisami) i otrzymujemy plan czytanki:

1) Julek sprzedaje gazety.
2) Julek znalazł pieniądz.
3) Dziewczynka czegoś szuka.
4) Julek oddaje dziewczynce znaleziony pieniądz.

d) Inscenizacja czytanki.

Kładziemy na podłodze 50-ciogroszówkę. Na przejściu pomiędzy ławkami, imitującem zbieg ulic miejskich, staje jeden chłopiec, bierze pod pachę gazety i krzyczy ich nazwy. Kilkoro innych, chłopców i dziewcząt, przechodzi koło niego i kupują gazety. Nagle, chłopiec spostrzega pieniądz, wpatruje się w nie-

go sekundę z wyraźnem zdziwieniem i zaskoczeniem, poczem, podnosi go, przygląda mu się chwilę z radosnym uśmiechem, chowa go do kieszeni. Z przeciwnej strony nadchodzi powoli dziewczynka i udając płacz, rozgląda się na wszystkie strony. Przechodząc koło chłopca, przystaje na moment, spogląda żałośnie na niego, lecz nic nie mówiąc, idzie dalej. Chłopiec przez chwilę spogląda na oddalającą się, coś myśli, nagle podbiega do niej, zatrzymuje ją i zaczyna się rozmowa (parafraza tekstu czytanki), zakończona oddaniem pieniądza i radosnem odejściem dziewczynki.

e) Charakterystyka osób.

IV. Zastosowanie.

P. Czy ta czytanka i postąpienie Julka nie przypomina nam jakich znanych przysłów?

O. „Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło". „Cudza własność to rzecz święta".

Odpisanie do zeszytów planów, a pod nim obu przysłów.

Temat na najbliższą godzinę rysunków: Narysować dowolny obrazek, ilustrujący przerobioną czytankę.

Fr. Zontek, Krukowicze.

Szkic lekcji gramatyki jęz. polskiego, przeprowadzonej w klase II Gimnazjum A. Czeczykówny w Pińsku.

Temat lekcji: Przydawki.

1. Nauczyciel przegląda wypracowania domowe uczniów na temat: Dowolne opowiadanie w którym użyte są przymiotniki wraz z rzeczownikami we wszystkich przypadkach liczby pojedynczej i mnogiej. Uczniowie tłumaczą, dlaczego dane przymiotniki posiadają taką a nie inną końcówkę, wskazując na rodzaj odmiany przymiotnika, w szczególności wyjaśniają, kiedy narzędnik przymiotnika w liczbie mnogiej otrzymuje końcówkę ymi (imi), kiedy zaś emi.

2. Nauczyciel stawia następnie pytania: 1) Do czego służą przymiotniki? Odpowiedź: Do określania rzeczowników 2) Czy tylko przymiotniki służą do określania rzeczowników? Czy niema innych części mowy, któreby również określały rzeczownik? Uczniowie wskazują przykłady określeń zaimkowych (nasza klasa) i liczebnikowych (druga siostra). 3) Jak nazywają się takie wyrazy w zdaniu, które służą do określania rzeczowników?

Przypomnijcie sobie; o tem uczyliście się w klasie pierwszej. Uczniowie odpowiadają: Przydawki. 4) Na jakie pytania odpowiadają przydawki? Odp. Jaki, jaka, jakie? który, która, które? czyj, czyja, czyje? 5) Co więc będzie dla nas wskazówką, że dany wyraz jest przydawką? Odp. Przydawką będzie wyraz, odpowiadający na pytanie jaki? który? czyj? i określający w ten sposób jakiś rzeczownik. Nauczyciel zapowiada następnie, że na dzisiejszej lekcji poznają uczniowie, jakie to wyrazy mogą być przydawkami:

3) Z kolei przystępuje nauczyciel do odczytania fragmentu z ustępu p. t. „Miasto Łódź", poczem zadaje następujące pytania: 1) Z jakiego miasta pochodziła osoba pierwsza zapytana o to? Odp. Z Krakowa. 2) Z jakich miast pochodziły inne osoby? Odp. Z Katowic, Tarnowa, Torunia, Nowogródka i t. d.

3) Z jakiego miasta pochodziła ostatnia zapytana osoba? Odp. Z miasta Łodzi. 4) Przypuśćmy że osob było dwanaście. Jak możemy więc inaczej powiedzieć o tej osobie, zamiast „ostatnia" Odp. Dwunasta osoba pochodziła z miasta Łodzi.

Nauczyciel zapisuje to zdanie na tablicy. Pyt. Czy ten tytuł miasto obok nazwy Łódź jest tytułem urzędowym, jak Wolne Miasto Kraków? Odp. Nie. Opowiadający mówi bowiem, że przeważnie w ustach ludu nazywa się jego gród miastem Łodzią. Nauczyciel: Zapiszmy sobie to zdanie odpowiadającego: W ustach ludu gród mój rodzinny nazywa się miastem Łodzią. Pyt. 6) Z czego znana jest Łódź? Odp. Z wielu fabryk. Pyt. 7) Jaeie przeto zawody będą posiadali mieszkańcy Łodzi? Odp. Będą tam robotnicy, fabrykanci. Nauczyciel formułuje przy pomocy uczniów zdanie: „Pan z Łodzi jest fabrykantem" i zapisuje je na tablicy obok tamtych.

Następnie nauczyciel poleca uczniom raz jeszcze przypatrzeć się zdaniu pierwszemu, napisanemu na tablicy i pyta: Która osoba pochodziła z miasta Łodzi? Odp. Dwunasta osoba pochodziła z Łodzi. Pyt.: Co określa wyraz dwunasta? Odp. Rzeczownik: Osoba. Pyt.: Na jakie pytanie odpowiada ten wyraz? Odp. Na pytanie: który, która? Pyt.: A więc czem będzie wyraz „dwunasta". Odp. Przydawką, określającą rzeczownik osoba. Nauczyciel zapisuje na marginesie tablicy wyrażenie: osoba dwunasta. Pyt. Jaką częścią mowy jest wyraz dwunasta? Odp. Liczebnikiem. Nauczyciel ustala wraz z uczniami, że wyrażenie osoba dwunasta, zapisane na marginesie tablicy stanowi przykład przydawki liczebnikowej. Z kolei zabytuje: Z jakiego miasta pochodzi dwunasta osoba? Odp. Z Łodzi. Pytania analogiczne, jak wyżej, a mianowicie: 1) co określa rzeczownik Łódź? Odp. Rzeczownik „miasto". 2) Na jakie pytanie odpowiada? Odp. „Jakie", „które" miasto? Nauczyciel zapisuje na marginesie poniżej poprzedniego wyrażenia osoba dwunasta

wyrażenie miasto Łódź i ustala z uczniami, że wyraz Łódź jest przykładem przydawki rzeczownikowej, zgadzającej się w przypadku z rzeczownikiem określanym.

Następuje pytanie, wiążące się z drugim zdaniem, zapisanym na tablicy: W czyich ustach nazywa się mój gród rodzinny miastem Łodzią? Odp. W ustach ludu. Nauczyciel zapisuje to trzecie wyrażenie „W ustach ludu" na marginesie, żądając znowu, jak powyżej, pytania (na jakie pytanie odpowiada słowo ludu i co określa ono?) poczem wskazuje, iż jest to przykład przydawki dopełniaczowej po ustaleniu przez uczniów, że słowo „ludu" jest rzeczownikiem występującym w dopełniaczu. Nauczyciel naprowadza uczniów zapomocą przykładu mianownika „Usta ludu" na okoliczność, że przydawka dopełniaczowa pozostaje niezmienna i niezależna od przypadku rzeczownika określanego w odróżnieniu do przydawki poprzedniej, (miasto Łódź) która stosowała się w przypadku do rzeczownika określonego, (miasto Łódź, miastem Łodzią, z miasta Łodzi i t. p.).

Nauczyhiel zabytuje w podobny sposób o wyrazy mój i rodzinny ze zdania grugiego, zapisując, na marginesie dwa nowe przykłady przydawki zaimkowej w wyrażeniu gród mój i przymiotnikowej w wyrażeniu gród rodzinny.

Wreszcie pyta się nauczyciel o słowa z Łodzi z trzebiego zdania. Uczniowie odpowiadają, że wyrażenie z Łodzi określają rzeczownik pan i opisują formę tej przydawki, składającej się z rzeczownika i przyimka. Nauczyciel zapisuje wyrażenie pan z Łodzi na marginesie tablicy jako przykład szósty przydawki przyimkowej.

4. Naczyciel poleca uczniom zebrać wyniki lekcji. Uczniowie wyliczaja, opierając się na przykładach wyrażeń, zapisanych na marginesie, wszystkie typy przydawek 1) osoba dwunasta, przydawka liczebnikowa, 2) miasto Łódź, przydawna rzeczownikowa, zgadzająca się w przypadku z rzeczownikiem określanym, 3) w ustach ludu, przydawka dopełniaczowa, gród mój, przydawka zaimkowa, 5) gród rodzinny, przydawka przymiotnikowa, 6) pan z Łodzi, przydawka przyimkowa.

5. Nauczyciel poleca uczniom dla zastosowania nabytych wiadomości napisać jako ćwiczenie domowe dowolne opowiadanie, w którym użyte będą wszystkie rodzaje przydawek, przydawki zaś podkreślić.

Juljusz Romanowski.

Czytanie w I oddziale.

(c. d.).

Czytanie z elementarza sprawia nie mało kłopotu nauczycielowi, a szczególnie młodemu.

Tekst, w elementarzu krótki: treść — zdaje się bardzo, łatwa; co tu ćwiczyć? Dzieci czytają raz, drugi, trzeci i mimowoli uczą się napamięć. Na tej książce umie czytać, ale tylko na tej! Możemy stosować ciche czytanie z elementarza, obranego tekstu. Dzieci dostają książki i mają cicho przeczytać, dowiedzieć się, o czem to tam napisali. Przy cichem czytaniu dziecko pokonywa duże trudności: wyraz musi „złożyć“, przedstawić w wyobraźni wyraz, jego treść, powiązać w zdanie. Samo boryka się; wyraz, którego nie może przeczytać, lekko podkreśla, albo na kartce wypisuje i oddaje nauczycielowi, ten zaś pisze go na tablicy. Po skończonem cichem czytaniu następuje analiza wyrazów całej klasie.

Teraz przystępujemy do czytania już drugi raz, technikę czytania mamy ułatwioną przez pierwsze ciche samodzielne czytanie. Dla dania poczucia całości może nauczyciel sam głośno przeczytać, a dzieci wodzą paluszkami po wyrazach za czytającym.

Jeżeli czytanka jest taka, że może być zastosowany podział na role, analizujemy z dziećmi tekst — jak można byłoby zrobić z tego przedstawienie? Narada, nawet sprzeczki i podział na role wykonamy — same dzieciaki powiedziały, kto ma co czytać odkąd i dokąd. A czytać trzeba tak, żeby reszta rozumiała, żeby przyjemnie było słuchać; wysunie się sprawa dykcji.

Jeżeli nie możemy podziału na role zrobić, np.

„Janek ma konika
ale ten konik kuleje
Ala ma kurki i koguty
Ala je karmi co rano“.

To mogę po wyżej wspomnianem opracowaniu postawić pytanie: „w którym rządku mam napisane, co Ala robi rano?“. Dzieci wyszukują, muszą kojarzyć treść, usłyszaną z ust nauczyciela, z treścią, ujętą innemi słowami w książce. Miejsce, czy zdanie to przytrzymują palcami, nauczyciel rzuci okiem po klasie i ma już możność skontrolowania, czy wszystkie znalazły odpowiednie miejsce, wreszcie odczytanie głośne przez jednego ucznia, czy przez klasę.

W ten sposób przerobić można cały tekst.

Zwykle w tekście są nowe wyrazy; polecamy dzieciom wyszukanie tego, czy innego wyrazu, Dzieci przytrzymują go palcami, przypatrują się i jedno z dzieci pisze ten wyraz na tablicy, powstałe kontrolują, czy wyraz został dobrze napisany. Kontrola odbywa się przez porównanie dwu tych wyrazów.

Na zakończenie dzieci te nowe wyrazy mogą przepisać do zeszytu. Można się z dziećmi umówić, że każde z nich czyta

tylko jedno zdanie (rządek) do wyboru, które mu się najlepiej podoba, albo nauczyciel wyznacza jedno z dzieci, które ma czytać; — mogą być przeróżne kombinacje.

Inny sposób opracowania.

Przy tekście jest obrazek w elementarzu.

Dzieci zasłaniają tekst kartkami papieru, obserwują obrazek, wypowiadają swoje sądy: to, co się da, o tych obrazkach powiedzieć notujemy na tablicy. Odczytujemy całość tekstu, napisanego na tablicy. i przechodzimy do tekstu z książki: czytanie z książki, porównanie jednego tekstu z drugim oraz stwierdzenie, różnic i podobieństw. Ma to duże— mojem zdaniem — znaczenie przy kształceniu postrzegania, obserwacji i logicznego myślenia.

Niech dzieci widzą te same wyrazy w najrozmaitszych układach, niech wszędzie potrafią odczytać wyraz, zrozumieć jego treść i innym objaśnić, jeśli zajdzie tego potrzeba. Nie będę podsuwała innych jeszcze podejść do opracowania czytanek z elementarza, zresztą i celowo, bo poco sugerować czytelnika?

Przecież nie jest zasadą dydaktyczną, żeby zawsze czytanie zaczynać od czytania cichego. Mnie chodziło tylko o podsunięcie pewnych myśli— jak prowadzić naukę czytania bez elementarza i jak możnaby przeprowadzić czytanie z elementarza, unikając nudy i wyuczania się napamięć tekstu, co się bardzo często zdarza u dzieci w pierwszym oddziale. Chciałam dać tylko kilka rzutów urozmaicenia czytania, ale nie gotowych wzorów do naśladowania. Sprawę pogłębienia i rozszerzenia treści czytanek pominęłam, jak również przystankowanie i pewne pojęcia gramatyczne, ponieważ chodziło mi o samą technikę czytania.

J. Osiecka.



Jak uczę matematyki w niższych klasach gimnazjalnych.

Może zainteresuje i wywoła cenną krytykę nieco odmienny sposób traktowania lekcji matematyki w kl. I, II i III, gimn. (co odpowiada V, VI i VII oddziałom szkoły powszechnej) jaki wprowadziłem w swej praktyce nauczania już od 2 lat. Dawny sposób uczenia matematyki zastąpiłam innym, usuwając w czasie lekcji ustawiczne posługiwanie się przez uczennice tablicą szkolną. Aby omówić go należycie wykażę: 1) jego kierunek, 2) spostrzeżenie swoje, 3) opinję uczenic.

1. Kierunek: a więc a) metoda prowadzenia lekcji w celu utrwalenia materjału, b) wprowadzenie nowego, c) przystosowanie do pracy w domu.

a) Chcąc przeprowadzić lekcję tak zwanych ćwiczeń w celu utrwalenia i pogłębienia materjału, dyktuję uczenicom temat lub każe czytać z książek. Wszystkie uczenice pracują równocześnie na zeszytach bez tablicy szkolnej, przyczem kolejno wywoływane siedząc głośno prowadzą zadanie. Moja czynność polega na tem, że chodząc między niemi naprowadzam i czuwam nad prawidłowym tokiem pracy, która naturalnie odbywa się głośno. Wszystkie uczenice zmuszone są do ciągłej uwagi i czujności, gdyż nie mają możności odpisywania z tablicy oraz nie są odrywane od niej i każda z nich posiada całość w zeszycie. Oczywiście, że chodząc między nimi obieram sobie słabsze uczenice do obserwacji i ewentualnego niesienia specjalnej pomocy,

b) Nową lekcję prowadzę w ten sam sposób, tylko chcąc wskazać potrzebną nową formę pisania, znakowania, rysunku i t. d. czynię to samo na tablicy raz lub więcej gdy zajdzie tego potrzeba.

c) Lekcję w celu przystosowania do pracy w domu, czyli niejako „uczenia się pod kierunkiem" prowadzę analogicznie z tą różnicą, iż jest to praca cicha, uczenice pracując zgłaszają się odpowiednio umówionym znakiem (przez wstanie lub podniesienie palców) do mnie, a ja chodząc udzielam im wskazówek, naturalnie cicho. Lekcje takie prowadzę tylko od czasu do czasu, zwłaszcza po nowoupracowanym materjale.

II. Skutki tej metody jakie zdążyłam zauważyć są następujące:

1. wszystkie uczenice są zmuszone do ustawicznego

myślenia i samodzielnej pracy, nie mają bowiem możności bezmyślnego odpisywania zadania prowadzonego przez jedną na tablicy.

2. Lekcja ma charakter swobodny, gdyż nie zmusza je do wstawania, czy też wychodzenia do tablicy, co często dla dzieci nerwowych i wrażliwych było przeszkodą w myśleniu, a natomiast daje możność ściślejszego kontaktu z nauczycielem.

3. Każda z uczenic posiada całość każdorazowej lekcji w zeszycie.

4. Usuwa powszechną wadę lekcji t. j. podpowiadania.

5. Wyrównuje poziom klasy, zmusza leniwe do czynnej uwagi i pracy a bardzo często rozbudza większe zainteresowanie i indywidualność dziecka.

6. Daje nauczycielowi możność dokładnej obserwacji i kontroli sposobu myślenia i wiedzy, jest ułatwieniem, a zarazem zaciera ten specjalny charakter egzaminowania.

7. Najrealniejszy dla mnie skutek tej metody. to znikomy procent stopni niedostatecznych w porównaniu z wynikami lat poprzednich, oraz to, że wiele dzieci wyraźnie twierdzi, iż lubią ten przedmiot (co u dziewcząt jest rzadkością).

Muszę jednak podzielić się i z tem, że takie prowadzenie wymaga gruntownego przygotowania się, gdyż nauczyciel musi w pamięci posiadać całokształt i niemal wszystkie liczby czy dane odpowiedniego zadania. Dodam też, że lekcje takie wyczerpywały mnie początkowo daleko więcej aniżeli poprzednie, lecz z czasem stało się to przyzwyczajeniem.

III. Aby uzyskać opinję uczni, co do mej metody, przeprowadziłam w tym celu ankietę w kl. III na temat „który sposób uczenia odpowiada ci i podoba się lepiej czy ten obecny bez tablicy, czy ten gdyśmy tej używały i dlaczego" Ankieta dała następujące i zachęcające mnie do dalszej pracy wyniki, a mianowicie:

Na 45 uczenic tylko 2 wypowiedziały się za dawnym sposobem, mówiąc że im łatwiej (co jednak tłomaczę b. słabem uzdolnieniem).

43 uczenice wolą naukę prowadzoną metodą obecną i motywują różnorodnie a więc:

25 uczenic wysuwa to, że obecnie nie mogą odpisywać z tablicy, a co za tem idzie, nie mogą rozmawiać i bawić się, są zmuszone do uwagi i równoczesnej pracy, gdyż w razie wywołania nie wiedziałyby jak dalej prowadzić.

37 uczenic porusza kwestję samodzielnego myślenia i korzyść stąd płynącą dla nauki.

6 uczenic wysuwa łatwość pisania klasówek,

5 „ twierdzi, że lepiej i łatwiej uczyć się w domu.

4 „ wskazuje na to, że chociaż lepiej umieją, to przy tablicy słabiej odpowiadają wskutek nieuzasadnionego zdenerwowania i gdy pracują w ławkach, to czują się tak swobodnie jak w domu.

10 uczenic omawia to ze strony humanitarnej, jako korzyść dla uczenic słabszych i lepszy stan klasy.

Piszę nie to, co powinno towarzyszyć nauczaniu, ale to jak prowadzę lekcję matematyki. Nie wiem, czy ta metoda znajdzie zwolenników i dlatego, wypowiedzenie się koleżanek i kolegów w tej sprawie, uważam za rzecz wielce pożądaną, bo wymiana zdań mogłaby przyczynić się do ożywienia pracy naszej w tej dziedzinie, sprostowania nie zawsze może celowych dróg, rozwiania nieraz wątpliwości, dotyczącej nowych pomysłów i ustalenia przynajmniej w przybliżeniu sposobów ułatwienia pracy uczniów a w wyniku osiągnięcie własnego zadowolenia.

(—) F. Solczakówna
Nauczycielka gimn. P. M. S.

Daltoński system w świetle uwag krytycznych.

W pracy niniejszej ujmuję teoretycznie tylko te zasady systemu daltońskiego, z punktu widzenia krytycznego, które najwięcej budzą wątpliwości przy jego realizacji.

Dzisiejsza epoka — żąda od wychowania, aby nietylko wybitne jednostki w społeczeństwie **„odznaczały się inicjatywą pomysłowością, zdolnością do pracy produktywnej, ale aby i ogół obywateli umiał sobie w życiu radzić samodzielnie*)** i aby był świadom odpowiedzialności za swe czyny.

Aby wybrnąć z tych trudności, jakie współczesne życie nasuwa człowiekowi, szkoła nowoczesna powinna się podjąć tego zadania. Metodą, która zmierza do zupełnej przebudowy szkoły obecnej w duchu filozofji pragmatycznej i nowoczesnych potrzeb życia jest Daltoński Plan Laboratoryjny, według którego wykształcenie ucznia ma być przedewszystkiem owocem pracy indywidualnej — samodzielnego opracowywania t. zw. przydziałów pod kierunkiem nauczyciela.

Rozważmy przeto, czy nauczanie według systemu daltońskiego zgotuje lepsze jutro dla ludzkości.

---

*) Daltoński system w skole powszech. — H. Rowid

Pierwszą kwestją, nasuwającą się nam przy realizowaniu tego systemu, jest sprawa ilości materjału, jaki da się zamknąć w formę przydziałów. Należy stwierdzić, tak z punktu rozważań teoretycznych, jako też na podstawie głosów szkół doświadczalnych*), że nie wszystkie zagadnienia dadzą się z pożytkiem dla rozwoju duchowego dziecka ująć w formę przydziałów. Weźmy n.p. naukę literatury pięknej, gdzie na podstawie danego utworu mamy obudzić i rozwinąć poczucie estetyczne, mamy wydobyć z duszy dziecka miłość i spółczucie dla bohatera utworu. Aby wywołać zrozumienie głównych myśli i ich odczucie, potrzebna jest ingerencja nauczyciela, który zapomocą odpowiednich wyjaśnień i pytań wydobędzie z duszy młodocianego słuchacza pierwiastki uczuć i nastrojów, jakie są potrzebne do głębszego zrozumienia utworu.

Słusznie więc powiada wybitny pedagog francuski Garde „że myśl jego (ucznia) znaleźć powinna soki odżywcze w umyśle dojrzalszym". To też dziwnem wydaje nam się twierdzenie niektórych szkół,*) prowadzonych metodą daltońską, że dziecko zostawione samo sobie potrafi należycie wywiązać się z zadania, a nawet znajdzie własną metodę pracy.

Rozważmy zkolei drugą kwestję, t. j. sprawę przebiegu pracy ucznia na gruncie planu daltońskiego.

Uczeń otrzymuje pewne zagadnienia, zobowiązując się kontraktem pisanym do ich wykonania w pewnym oznaczonym czasie. H. Parkhurst niemałe znaczenie przypisuje zobowiązaniu uczniowskiemu, skoro pisze, że przez to „nadajemy tej pracy wyższą godność, a uczniowi świadomość samodzielnego dążenia do określonego celu"**). Wątpliwą kwestją, w słowach H. Parkhurst jest owa samodzielna dążność dziecka „do określonego celu", który w zastosowaniu systemu daltońskiego jest narzucony przez nauczyciela w postaci piśmiennego przydziału. Jeżeli można dopatrzeć się samodzielności, to chyba w odniesieniu do czasu, w zakresie którego, we właściwem sobie tempie uczeń odrobi zadaną mu pracę.

Poznanie bliżej przydziałów, jakie widzimy w książce H. Parkhurst***), mimowoli nasuwa nam obawę, że w tym nowym systemie nauczania zbliżamy się do metody zadawania „odtąd dotąd", której nie posiada, aczkolwiek niewygodna dla nowotorów „daltonizacji" szkoła obecna, prowadzona według systemu klasowego.

Słusznie u przeciwników tego systemu, rodzi się obawa,

*) Jakich? — przypisek Redakcji
*) Jakich? — przypis Redakcji.
**) Parkhurst — Wykszt. według planu daltańskiego.
***) Jak wyżej.

że nauczanie według niego, może się wkrótce przerodzić w szablonowy dogmatyżm.

Twórczyni systemu daltońskiego w swej książce wyraźnie podkreśla, że „wolność jest pierwszą zasadą nauczania „według metody laboratoryjnej; w myśl tej wolności, jaka cechuje naszą szkołę, powtarza za Emersonem „nie do nas należy wybierać co będzie umiał robić" uczeń.

Śmiała ta zasada wydaje nam się zbyt ryzykowną na gruncie wychowania. Takie bowiem przesadne poszanowanie indywidualności i samodzielności dziecka, które pozwala mu na swobodę bez żadnych ograniczeń, nie prowadzi do celu; wówczas niewyrobiona jeszcze natura dziecka ulega złudnym kaprysom łatwych i małowartościowych, nie przyzwyczajając się do walki z przeciwnościami.

Niewątpliwie wszelka twórczość radosna ma swoje dodatnie strony, lecz zbyt optymistycznie pojęty ten pogląd w życiu dojrzałem spotyka się z zawodem, gdzie częstokroć praca jest szarą i bolesną rzeczywistością.

Dalej autorka wyjaśnia, że dziecko, prowadzone według zasad szkoły daltońskiej, żyje życiem rzeczywistem, zgoła niepodobnem do życia dawniejszej szkoły, która tylko przysposabiała do niego. Przyznać musimy, iż w gruncie rzeczy jest to to samo, tylko w innej szacie, bo stary system, przygotowujący jednostkę do życia; tem samem ukazywał jej rąbek tego życia; trudno bowiem przeobrazić szkołę na taką instytucję, którąby w dosłownem znaczeniu była wiernem odbiciem przyszłego życia jednostki z jego najróżnorodniejszemi przejawami: to jest zgoła niemożliwe i niebezpieczne.

Zwolennicy systemu daltońskiego dość obszernie komentują współpracę ucznia z nauczycielem, przy której rzekomo ma zniknąć obawa złych skutków zbytniej samodzielności.

W nauczaniu jednostkowem dziecko jest zdane pod wyłączny wpływ nauczyciela, od którego trudno wymagać, aby współżył z uczniem, tak jak współżyć może sam uczeń z gronem swoich kolegów w klasie, którzy go przecież tak dalece jak nauczyciel, nie przewyższają intelektualnie. Ten brak obcowania z masą społeczności, jaką jest klasa (w nauczaniu klasowem), jest nowym błędem pedagogiczno-dydaktycznym, który tkwi w szkole nowego systemu.

Niemałym również błędem metody daltońskiej jest usuwanie nauczyciela na plan dalszy, przez wyznaczenie mu, przytłaczającej go, roli instruktora, przez co wpływ jego na osobowość ucznia, to, niczem niedające się zastąpić, promieniowanie duchowe, jakie winno być od strony nauczyciela—wychowawcy, traci swą moc.

Nauczyciel, który posiada znajomość wiedzy swych uczniów, ich poziomu umysłowego, potrafi po mistrzowsku podsycić pracę dziecka, a odpowiedni nastrój duchowy klasy wyzyska dla skierowania i pobudzenia jednostek mniej pilnych na drogę pracy, na drogę czynów.

Wśród przeciwników szkoły daltońskiej jak M. Garde, A. Ferrière, z polskich dr. B. Suchodolski, dr. Taubenszlag, i w innych, rodzi się poważna obawa, że szkoła daltońska wyda ludzi bez inicjatywy, ludzi o braku jakiejkolwiek samodzielności. Słusznie więc pisze dr. Suchodolski, „iż wyjdą z niej ludzie umiejący tylko wypełniać przydziały — ale nie umiejący ich sobie lub innym stawiać, ludzie posłuszni wobec życia — ale nie ludzie zdobyczy“.*)

To też zupełnie wytłumaczonym jest dla nas fakt, że w Rosji Sowieckiej coraz bardziej rozpowszechnia się szkolnictwo oparte na syst. daltońskim (szkoła „wolnych dzieci“), bo kto wie, czy reformatorom szkolnictwa sowieckiego nie przyświeca myśl wychowania społeczeństwa ślepo posłusznego, co zresztą pokrywałoby się z dzisiejszą polityką gospodarczą tego kraju.

Pomijamy już szereg innych zagadnień, które system daltoński stawia na dość niebezpiecznej płaszczyźnie, a które są niemniej ważne od wymienionych. Wystarczy na tem miejscu wspomnieć jeszcze o przeciążeniu nauczyciela mnogością kartek, wykresów i przydziałów trójstopniowych, oraz kłopotami organizacyjnymi.

Również dużą przeszkodą w realizowaniu tego systemu jest sprawa specjalistów nauczycieli, co przy systemie daltońskim jest rzeczą nieodzowną, by praca w szkole mogła być należycie spożytkowana.

I jakkolwiek system daltoński ma bardzo piękne założenia, jednak one nie decydują jeszcze o powodzeniu w życiu szkolnem, dopóki nie zobaczymy tego, o czem mówi nam ewangielista: „po owocach ich poznacie je“.

Józef Gwiazda.
Łuniniec

Dopisek Redakcji. Przeważnie słuszne, acz jednostronnie i teoretycznie ujęte, zarzuty przeciwko systemowi daltońskiemu świadczą o wzrastającej fali krytycyzmu względem tego systemu. Redakcja bardzo chętnie zamieściłaby krytyczne i o ile możności objektywne oświetlenie systemu daltońskiego na podstawie sprawozdań z prób, poczynionych w szkołach polskich. Jednocześnie Redakcja zachęca Koleżanki i Kolegów do nad-

*) Kwart. pedagogiczny Rok II — 1930 st. 229.

syłania sprawozdań z organizacji „cichych zajęć“ w oddziałach połączonych.

Owe „ciche zajęcia“, częstokroć uważane za zło konieczne w szkołach niżej zorganizowanych, były przecież dla Parkhurst źródłem pomysłu „planu daltońskiego“, zostały podniesione do systemu nauczania!

Zatem Redakcja oczekuje artykułów, w których autorowie w oparciu o własną praktykę, wypowiedzą się, co i kiedy przeznaczają na „zajęcia ciche„ i wogóle, jak je organizują i wyzyskują dla celów nauczania w warunkach, w jakich pracują.

Z zagadnień przeciążenia umysłowego ucznia.

(C. d.)

W obecnej literaturze psychologicznej można spotkać się z opisem różnych metod zdobywania i formułowania charakterystyk, stanowiących t. zw. karty indywidualne, czy wolne charakterystyki.

Zazwyczaj materjału do wypełnienia tych kart dostarczają nauczycielowi — wychowawcy obserwacje i zebrane materjały co do:

1) stanu i rozwoju fizycznego ucznia,

2) jego rozwoju duchowego, tudzież postępów w nauczaniu poszczególnych przedmiotów i usposobienia, oraz

3) jego warunków otoczenia i stosunków rodzinnych.

Bardzo ważną rolę w poznawaniu rozwoju umysłowego dziecka odegra materjał, dotyczący postępów ucznia. Nie może się jednak ten materjał ograniczać do ocen, zamkniętych w skali od 1 do 5 z minusami i plusami, lecz musi zawierać należycie umotywowaną opinję nauczyciela o przyczynach takiego, czy innego stopnia oceny, odnośnie do każdego z naszych wychowanków.

Ogromnem ułatwieniem do sporządzenia możliwie objektywnej charakterystyki ucznia, rzetelnie opracowanej, jest szczegółowe omówienie postępów i ich przyczyn na konferencjach Rady Pedagogicznej i szukanie odpowiednich środków zaradczych, jeżeli wyniki pracy uczniów są ujemne.

Materjał dotyczący postępów w nauce, w ten sposób opracowany i przedstawiony w charakterystyce ucznia, ma tę swoją dobrą stronę, że ujawnia nam często nietylko osobowość ucznia, ale także dodatnie i ujemne strony naszych usiłowań w zabiegach pedagogicznych i dydaktycznych.

Jeżeli, analizując charakterystyki naszych uczniów, spostrzeżemy, że jakiś uczeń ma potrzebne uzdolnienia do korzystania z wiedzy, przepisanej programem szkolnym, a mimo to nie czyni należytych postępów w tym czy innym przedmiocie naukowym, to musimy zająć się poszukiwaniem właściwej przyczyny niepowodzenia ucznia w nauce, tudzież poszukiwaniem środków, zapobiegających temu ujemnemu stanowi rzeczy.

Jak już poprzednio podkreśliłem, jedną z przyczyn niepowodzeń ucznia w jego postępach są braki w metodach nauczania. Zła metoda, nieumiejetność wywoływania zainteresowania się przedmiotem nauczania, brak odpowiedniej organizacji w pracy szkolnej ze strony nauczyciela, wytwarza u ucznia opory psychiczne, nieraz bardzo trudne do przełamania.

Nauczyciel, jeżeli odnajdzie — dzięki poszukiwaniu — przyczynę niepowodzenia w pracy swojej, będzie czuł konieczną potrzebę poddania rewizji swoją metodę i organizację pracy szkolnej, tembardziej, jeżeli zrozumie tę głęboką prawdę, że, jeżeli uczeń, uznany przez szkołę na skutek przeprowadzonej selekcji za zdolnego do korzystania z jej nauki nie dostaje promocji, to niepowodzenie to, chociaż zwykle jest przypisywane samemu uczniowi, jest niepowodzeniem szkoły, względnie tego, czy innego nauczyciela. Rewizją w naszych metodach nauczania, w naszej organizacji pracy szkolnej i w rozplanowywaniu naszej pracy niewątpliwie nietylko pomniejszy t. zw. przeciążenie pracą umysłową ucznia, ale przyczyni się wydatnie do pomniejszenia tego przykrego dla nas nauczycieli zjawiska, jakim jest masowe niepromowanie uczniów z klasy niższej do wyższej.

W znacznym stopniu do rewizji metod nauczania i organizacji pracy szkolnej poszczególnego nauczyciela przyczyniają się t. zw. lekcje pokazowe, poparte odpowiednim referatem o nauczaniu danego przedmiotu, oraz związana z tym dyskusja, tudzież zaznajomienie się z nowym dorobkiem na polu wychowania i nauczania.

Rewizja metod nauczania i organizacji pracy poszczególnego nauczyciela, wiąże się nierozerwalnie z koniecznością skoordynowania całokształtu prac dydaktycznych i pedagogicznych na terenie szkoły, prowadzi do zorjentowania się w możliwości wykonania prac ucznia takiej czy innej ilości prac w takim, czy innym czasie, doprowadzi do należytego zanalizowania i rozplanowania materjału naukowego, wytwarzając łączność pomiędzy wiadomościami z poszczególnych przedmiotów nauczania. Racjonalna organizacja pracy szkolnej we wszystkich kierunkach musi stać się wydatniejszą i przyczyni się do pomniejszenia przeciążenia umysłowego uczniów, szczególniej w czasie t. zw. okresówek, kiedy to zwykle uczeń narażony jest

nieraz na niesamowite udręki, jeżeli nie chce dopuszczać się różnych wykroczeń natury moralnej, aby jakoś szcześliwie wybrnąć z trudnej sytuacji, stworzonej przez nadmierne wymogi w danym czasie ze strony szkoły.

Bardzo poważną przyczyną przeciążenia umysłowego młodzieży — jak już poprzednio podałem — jest brak należytej organizacji pracy domowej ucznia. Coraz więcej mówi się i pisze, że sprawa organizacji pracy ucznia nie powinna być przez szkołę lekceważona, tembardziej że to się pokrywa z zadaniami szkoły. Szkoła ma przecież między innemi za zadanie nauczyć ucznia racjonalnie pracować. Należyte załatwienie tej sprawy nie jest więc łaską ze strony szkoły, ale jej obowiązkiem.

Praca domowa ucznia ma wielkie walory dydaktyczne i wychowawcze. Dzięki pracy domowej uczeń uzupełnia, pogłębia i utrwala swoją wiedzę, zaprawia się do samodzielnej, rzetelnej i wytrwałej pracy, a tem samem kształci swój charakter.

Zaprawianie uczniów do racjonalnej i ekonomicznej pracy rozpocząć się musi w samej szkole na lekcjach prze położenie nacisku na należyte zrozumienie materjału naukowego, a do tego doprowadzi się przez starane objaśnienie uczniom materjału naukowego, przez zaprawianie uczniów do rozumnego analizowania go i syntetyzowania przy należytym podtrzymaniu nastroju uczuciowego. Nastroju uczuciowego nie powinno się lekceważyć, gdyż pozwala on nam utrzymać uczniów w czasie lekcji na poziomie nawet najwyższych ich wysiłków i jest motorem, który powiększa u uczniów zakres uwagi i czyni ją więcej pobudliwą, tudzież wywołuje zamiłowanie do nauki.

Ważną rolę w uczeniu się ucznia odgrywają różne ćwiczenia umysłowe, które przeprowadza się w formie powtorzeń w tym celu, aby jakiś materjał naukowy został należycie przez ucznia przyswojony.
przyswojony na pamięć materjał naukowy po uprzedniem należytem zrozumieniu ogromnie ułatwia uczniowi jego pracę umysłową, podobnie jak w takim czy innym zawodzie fizycznym ułatwia pracę, nieraz bardzo precyzyjną i wymagającą dużego wysiłku i sprawności, zmechanizowanie pewnych ruchów fizycznych, których nabywa się po ich zrozumieniu tylko drogą ćwiczeń.

Są takie wiadomości, które może nie wymagają, lub wymagają nielicznych ćwiczeń, n. p. uczenie się przez obserwację lub uczenie się, które polega wyłącznie na zrozumieniu zagadnienia. Spotykamy się jednak z takim materjałem naukowym, który wymaga kilkakrotnego powtarzania, aby stał się własnością umysłową dziecka. W związku z tem wysuwa się

potrzeba zwrócenia większej, niż dotychczas uwagi na metodę uczenia się i organizację pracy domowej ucznia.

Najczęściej uczniowie, mając do wyuczenia się na pamięć jakiejś partji materjału naukowego, uczą się go małemi częściami, wiążąc je następnie mozolnie w całość. Tego rodzaju uczenie się nie jest ekonomiczne. Znacznie lepsze wyniki daje metoda uczenia się napamięć całością, ale przy opanowaniu pamięciowem niezbyt obszernego materjału naukowego. Racjonalne uczenie się napamięć wymaga najczęściej metody mieszanej, polegającej na tem, że uczeń po należytem zrozumieniu treści czyta całość, starając się przytem opanować pamięciowo przedewszystkiem trudniejsze i ważniejsze miejsca; następnie zaś powtarza całość od początku do końca, zatrzymując się przez pewien czas przy końcu poszczególnych odcinków przerobionego materjału naukowego, wyrażających jednak całości logiczne. Badania psychologiczne wykazały że ta ostatnia metoda daje znacznie lepsze wyniki (mniejsza ilość powtórzeń i lepsze zapamiętanie), aniżeli poprzednio wspomniane.

Druga sprawa, która powinna być należycie omówiona z uczniami, to zagadnienie rozkładania powtórzeń materjału naukowego w czasie dłuższego okresu czasu, gdyż i w tym wypadku ilość pracy ucznia może się pomniejszyć co przyczynia się w znacznym stopniu do zapobieżenia przeciążeniu młodzieży pracą umysłową. Aby młodzież umiała racjonalnie pracować, trzeba ją tego nauczyć. Już w szkole powszechnej w najniższych oddziałach praca ta powinna być kontynuowaną.

Mam tu na myśli pracę ucznia w szkole w czasie lekcyj pod kierunkiem nauczyciela (uczenie się wiersza napamięć, czytanie ciche lub głośne całości, po którem następuje wspólne składanie planu czytanki i t. p.)

Praca pod kierunkiem nauczyciela przyzwyczaja uczniów przy uczeniu się pamięciowem, czy też przy ujmowaniu materjału naukowego celem ujęcia treści i myśli przewodniej do czytania całości, następnie do wyszukiwania ważniejszych momentów (plan), co w znacznym stopniu ułatwia czynność uczenia się.

Uczenie się pod kierunkiem nauczyciela przy równoczesnem pouczaniu młodzieży, jak należy organizować swoją pracę w związku z wypływającemi stąd korzyściami, niewątpliwie opłaci obficie nasze zabiegi dydaktyczne podjęte w tym kierunku.

Prócz pouczeń o racjonalnej metodzie uczenia się młodzież winna być zaznajomiona z higjeną pracy umysłowej w domu. Chodzi tu o takie sprawy, jak najkorzystniejszy czas pracy (17 — 20 godz.), potrzebna cisza, umiarkowany ruch po pracy na świeżem powietrzu, unikanie narkotyków i t. p.

Nietylko młodzież należy pouczać o technice organizacji i higjenie pracy umysłowej, ale także i opiekę domową, której chyba najwięcej chodzi o pouczenie dziecka.

Tu odegrają bardzo ważną rolę konferencje urządzane z rodzicami, na których omawiane będę sprawy, dotyczące funkcji uczenia się, a w szczególności jakie warunki powinno się zapewnić uczącej się młodzieży, aby wyniki jej pracy były jaknajwydatniejsze przy możliwie najmniejszym wysiłku.

Często warunki społeczne otoczenia ucznia są tego rodzaju, że w znacznym stopniu przekreślają sprawę należytej organizacji pracy domowej ucznia.

W związku z tem musi wystąpić ze strony szkoły zapewnienie uczniowi potrzebnych warunków pracy przez stworzenie możliwości korzystania z nauki w szkole w czasie pozalekcyjnym. Wysuwa się tu sprawa, t. zw. świetlic, w których młodzież pod opieką mogłaby spokojnie wykonywać swoją pracę. Świetlice takie powinny korzystać z potrzebnych pomocy naukowych. Sprawa urządzenia świetlic nie czeka na inicjatywę i rozwiązanie ze strony szkół; już tu i uwdzie stara się samo społeczeństwo rozwiązać to zagadnienie, zwracając w ten sposób uwagę szkołom na ważność organizowania tej formy pracy młodzieży, nie mającej koniecznych warunków. potrzebnych do uczenia się.

Troska nad usunięciem przeciążenia umysłowego wiąże się także z terenem opieki nad uczniem i pod względem materjalnym (dożywianie, dostarczanie odzieży i przyborów szkolnych).

Uczeń — mający zapewnione odpowiednie warunki pracy, jak: miejsce, spokój, światło, czyste powietrze, odpowiednie pożywienie i t. p. bez dodatkowych prac (korepetycje), przy odpowiednich zdolnościach umysłowych (umiejętna selekcja), przy racjonalnem rozkładaniu, należytem przygotowywaniu i opracowywaniu materjału naukowego i prac szkolnych tudzież przy zaprawianiu młodzieży do umiejętnej pracy umysłowej, oraz przy troskliwej a trwałej opiece pedagogicznej ze strony szkoły — nie będzie odczuwał przeciążenia umysłowego, zdobędzie odpowiednią wiedzę i potrzebne tendencje do dalszego kształcecenia się i rozwijania kultury.

R. Młyński.

O młodzieży i dzieciach trudnych do prowadzenia

(c. d.)

VI.

Podejmuję dalszy ciąg swych pogadanek o dzieciach trudnych.

W zakończeniu ostatniej pogadanki (z listopada 1931 r.) mówiłem, że dla wyjaśnienia tego, co nazwaliśmy selekcjonowaniem form postępowania, nie wystarczy czysto przyrodnicze, objektywne rozpatrzenie.

Otóż selekcjonowaniu form postępowania towarzyszy praca naszej świadomości, zasadzająca się na wydawaniu sądu wartościującego. Wartościowanie odbywa się ze względu na cel, któremu dana forma postępowania ma służyć. W każdym sądzie wartościującym dane postępowanie dadzą się wyróżnić dwie postawy psychiczne osobnika, z których jedna jest zwrócona ku **celowi podmiotowemu**, druga ku jednemu lub całej grupie celów, które nazwiemy **przedmiotowemi.**

Celem podmiotowym jest sam osobnik, ściślej mówiąc, jego własne „ja" w sensie własnej świadomości. A więc do własnego „ja" nie zalicza człowiek własnego ciała (pomijając już przedmioty, służące potrzebom ciała), własnych popędów, uczuć i chceń, myśli, lecz coś, co nad tem wszystkiem panuje i skupia wokół siebie. Poczucie swego „ja" to poczucie swej odrębności, niezależności i wolności, krócej: świadomej i niezależnej woli w sensie schopenhauerowskim. Wszystko inne zaliczamy do przedmiotu.

Weźmy przykład. chłopiec zauważył, że jakiś starszy pan, przechodząc w poprzek ulicy, potknął się i upadł na jezdni. Grozi mu niebezpieczeństwo. Chłopiec śpieszy z pomocą i starszego pana przeprowadza na drugą stronę ulicy, gdzie już bezpiecznie.

W świadomości chłopca rozpoczyna się wartościowanie, ocena tego czynu. O ile chłopiec miał na uwadze cel przedmiotowy, to krótko zakwalifikuje swój czyn: w danej sytuacji postąpił tak, jak należało postąpić ze względu na starszego pana (przedmiot). Conajwyżej doda jeszcze sąd o sprawności i skuteczności swego czynu, lecz również ze względu na starszego pana i jego korzyść. Natomiast w wypadku celu podmiotowego, który często kryje się w podświadomości, pojawia się motyw egoistyczny ze względu na siebie: chłopiec tak postąpił, bo jest usłużnym; tak postępując, dał nowy dowód swej usłużności; należy mu się nagroda, uznanie; rodzi się przyjemne

przypuszczenie — marzenie, że ta nagroda — zwłaszcza o ile starszy pan jest kimś możnym — nie minie go, że stanie się — być może — słynnym i t. d. i t. d.

Oile te przyjemne marzenia — oczekiwania nie spełnią się nawet w drobnej części, n.p, o ile starszy pan niedość gorąco i z uznaniem niedość wydatnem podziękuje chłopcu za usługę, nie pochwali, chłopiec ocenia: „nie warto było tak postąpić!" Oczywiście, nie warto ze względu na własne „ja", domyślamy się. Stąd dalszy wniosek: „ludzie są niewdzięczni, nie poznali się na mnie, nie warto im usług podobnych lub wogóle wyświadczać".

Postępowanie zostało tutaj zdyskwalifikowane ze względów egoistycznych. Cel podmiotowy — własne wyniesienie — nie został osiągnięty w stopniu oczekiwanym.

Zapewne ktoś zauważy, że ów chłopiec wartościował swój czyn jednocześnie i tak i tak, t.j. i podmiotowo i przedmiotowo. Uwaga słuszna, obie postawy zazwyczaj występują równocześnie, lecz nam chodzi oto, która z postaw wartościujących była dominująca. U ludzi (dzieci) trudnych przeważa postawa wartościująca podmiotowa, u ludzi „nietrudnych" przedmiotowa; im bardziej dominuje postawa podmiotowa, tem więcej dziecko jest trudne, jak to później się okaże.

We współżyciu towarzyskiem (społecznem) nie trudno jest zetnąć się z osobami, w postępowaniu których motyw egoistyczny, motyw ze względu na własne „ja" przebija bardzo wyraźnie. Osoby te są bardzo obraźliwe i drażliwe. Zapraszając taką osobę do jakiejś akcji, staramy się jej nie urazić, bo ... a, nuż się pogniewa. Osoba ta nie cieszy się całą duszą z rezultatów swego działania, lecz chciwie wyczekuje uznania i to uznania w stopniu przez siebie w skrytkach swej duszy ustalonym. O ile nie spotka się z oczekiwanem uznaniem (nagrodą), wyrokuje: „nie warto było" (mimo że rezultaty były świetne, a więc: warto było!); na przyszłość stara się usunąć od podobnej akcji, poczyna stronić, jeżeli nie gniewać się, w sposób otwarty. Staje się osobą niespołeczną, trudną.

Na zakończenie chciałbym zapytać Sz. Czytelników, czy my, Starsi, w stosunku do dzieci (a nawet w stosunku do ludzi dorosłych) przyjmujemy postawę wartościującą w sensie podmiotowym, czy przedmiotowym? Czy n.p. w stosunku do owego chłopca, podanego w przykładzie, wydajemy sąd: „Ty okazałeś się (byłeś) grzecznym, usłużnym", czy: „postąpiłeś grzecznie i słusznie (t.j. twój postępek był grzecznością i usłużnością)? W pierwszym wypadku wyrokujemy o ja—podmiocie—chłopca, w drugim — o uczynku — przedmiocie chłopca. **W tym stosunku wartościującym starszych (wychowawców) względem**

dzieci tkwi moment najdonioślejszej wagi, moment decydujący o tem, czy nasze postępowanie jest pedagogiczne!

(c. d. n.)

Kazimierz Urbański
Brześć n.B.

Zasady wewnętrznej organizacji pracy wychowawczej w szkole i regulamin szkolny.

(Tezy referatu, wygłoszonego w dn. 22 II-1932 r.)

1. Na czoło zadań szkoły współczesnej wysuwa się zadanie wychowawcze, przy realizacji tego zadania szkoła musi uwzględniać postulaty wychowania indywidualnego, społecznego i co najważniejsze wychowania państwowego.

2. Istotną funkcją wychowania jest współpraca nauczyciela z młodzieżą, stąd dla powodzenia pracy wychowawczej niezwykłe znaczenie posiada osobowość nauczyciela. Obok zalet charakteru, uspołecznienia, zdolności pozyskania zaufania młodzieży wymaga się od niego rzeczywistej twórczej umiejętności nauczania, ponieważ wartościowa lekcja jest jednym z najważniejszych czynników wychowawczych.

3. Nie można oddzielić funkcji wychowania od nauczania, zatem zasadniczo każdy nauczyciel winien być równocześnie wychowawcą. W praktyce szkolnej stwierdzono jednak, że są nauczyciele, zwłaszcza rozpoczynający pracę w zawodzie, którzy dobrze prowadzą lekcje, lecz nie posiadają uzdolnień względnie doświadczenia do pełnienia takich funkcyj ściśle wychowawczych, jak opieka klasowa, opieka nad zrzeszeniami młodzieży szkolnej, nawiązanie współpracy z rodzicami uczniów i t. p. Z tego wynikają następujące postulaty.

a) należy angażować niektórych nauczycieli przedewszystkiem jako wychowawców, z uwagi na specjalne kwalifikacje w takich dziedzinach pracy, jak samorząd, harcerstwo i t. p.

b) dla dobra szkoły należy zerwać z przyjętą praktyką rozdzielania opieki klasowej według zasady równomiernego obciążenia nauczyciela, można przydzielać natomiast opiekę 2 lub 3 klas osobom lepiej uzdolnionym do pracy wychowawczej.

4. Opiekunowie klas wspólnie z dyrektorem i lekarzem szkolnym tworzą Radę Wychowawczą, która z początkiem roku szkolnego ustala plan pracy t.j. te zagadnienia, które w danym

roku mają być szczególnie rozwijane. W ciągu roku szkolnego Rada Wychowawcza odbywa częste posiedzenia dla omówienia pewnych konkretnych tematów, opracowania szczegółowych projektów, środków i sposobów postępowania oraz informowania się o postępach pracy.

5. Jednym z ważnych obowiązków opiekuna klasy jest dokładne poznanie uczniów i ich rodziców, — najlepszą sposobność do oddziaływania wychowawczego na młodzież dają opiekunowi klasy systematyczne (1 godz. w tygodniu) pogadanki wychowawcze, prowadzone w formie dyskusyjnej, przyczem tematy mogą być proponowane przez młodzież. Kontakt z opieką domową młodzieży utrzymuje wychowawca przez częste konferencje i odwiedzanie stancyj lub domu rodzicielskiego uczniów.

6. Rzetelna, systematyczna i samodzielna praca domowa ucznia zajmuje ważne miejsce w szeregu czynników, kształcących intellekt i charakter młodzieży, — szkoła zatem ma prawo i obowiązek wymagać od ucznia pewnego wysiłku umysłowego w pracy domowej, unikając równocześnie przeciążenia, — musi stosować rozumną egzekutywę tej pracy i selekcję uczniów.

7. Wielkie wartości wychowawcze posiada samorząd młodzieży (klasowy i szkolny) Wymaga on jednak znacznego wyrobienia społecznego młodzieży i dlatego musi wychowawca młodzież do samorządu przygotować, rozpoczynając pracę od pewnych prymitywnych urządzeń samorządowych, a mianowicie:

a) wykorzystać instytucję porządkowych (dyżurnych) w klasie,
b) przy każdej sposobności (zbiórka, zarządzanie bibljoteczką klasową, pomoc w nauce dla uczniów słabszych, urządzanie wieczorków, obchodu, zwiedzenie wystawy i t.p.) tworzyć doraźne komitety uczniowskie klasowe lub ogólno-szkolne, aby w ten sposób przygotować młodzież do samodzielnej pracy zbiorowej i rozwinąć poczucie odpowiedzialności.

8. Poza samorządem szkolnym dużą wartość wychowawczą posiadają szkolne zrzeszenia uczniowskie o celach samokształceniowych, samopomocowych, gospodarczych i społeczno-państwowych. Dla spełnienia zadań wychowawczych szkoły organizacje uczniowskie winny odpowiadać następującym warunkom:

a) powstanie ich musi wypływać z istotnych dążeń młodzieży, może być najwyżej inspirowane, lecz nie narzucone przez nauczyciela,
b) praca w kółkach naukowych musi być żywa, a nie może polegać na uzupełnianiu lekcyj,

c) pracę organizacyj społeczno-politycznych (P. C. K., Liga Samowystarczalności Gospodarczej, L. O. P. P., Liga Morska i Kolonjalna, Harcerstwo, Kasy Oszczędnościowe), należy wykorzystać w stopniu możliwie największym dla celów wychowania państwowego, a. w tym celu wiązać ją z zagadnieniami pokoju, nienaruszalności granic, rozwoju Polski jako mocarstwa, opartego na potędze gospodarczej, obowiązku pracy i ofiarności obywateli dla Państwa.

d) wszystkie organizacje, które zbierają składki lub posiadają fundusze z i innych źródeł, winny prowadzić skrupulatnie zapisy rachunkowe i kasowe, kontrolowane przez szkołę, a to w tym celu, aby wpoić w młodzież poczucie odpowiedzialności za grosz publiczny.

e) wyjątkowo ważną placówką w szkole z uwagi na wyrobienie obywatelsko państwowe stanowi hufiec szkolny P. W. męski lub żeński, — rolę i znaczenie hufca należy przy każdej sposobności (obchody, uroczystości) mocno akcentować.

9. Dla rozwoju umysłowego i wyrobienia obywatelsko-państwowego ważne są wycieczki szkolne bliższe i dalsze, odpowiednio zorganizowane.

10. Szkoła nie może w systemie środków wychowawczych pominąć tak ważnego czynnika, jak gry i zabawy sportowe, które uczą podporządkowania się określonemu prawu i rezygnowania z indywidualnej swobody dla dobra zespołu.

11. Na wymienionych czynnikach wychowawczych ma oprzeć się karność młodzieży wobec wymagań szkoły; będzie to karność wewnętrzna, wynikająca nie z przymusu i obłudy, lecz z wewnętrznej potrzeby wychowania, będąca znamieniem jego kultury wewnętrznej i towarzyskiej.

12. Z przedstawionego systemu środków wychowawczych, pojęcia istotnej karności i ogólnej dodatniej atmosfery wychowawczej wyłoni się stosunek szkoły do zagadnienia regulaminu szkolnego, jako zbioru przepisów i wskazówek postępowania młodzieży. Stosunek ten da się sformułować następująco:

a) dziecko przychodzi do szkoły średniej z pewnem zrozumieniem, że naturalną w niej organizacją jest ład i porządek, — odrzucić zatem wypada teorję eksperymentalnych szkół niemieckich, że regulamin w szkole winien się wyłonić z pierwotnego „naturalnego chaosu“, jako skutek zrozumienia potrzeby porządku przez uczniów;

b) Szkoła jest bezwątpienia środowiskiem cywilizowanem,

powinna zatem posiadać, jak każda inna grupa społeczna, pewne normy postępowania uczniów, czyli to, co nazywa się potocznie regulaminem, nie mają jednak słuszności ci wychowawcy, którzy chcą realizować karność szkolną drogą regulaminu autorytatywnie **narzuconego.**

c) Sprawa regulaminu musi być rozwiązana w każdej szkole indywidualnie w zależności od wyrobienia młodzieży, wieku, rozwoju życia społecznego i samorządowego, ogólnej atmosfery wychowawczej i t.p.

d) W szkołach, które posiadają samorząd ogólny lub klasowy, zbędne jest stosowanie odrębnego wychodzącego od szkoły regulaminu dla młodzieży, ponieważ można zawsze osiągnąć to, że normy pożądane ze stanowiska szkoły, wejdą do przepisów organizacji samorządowej.

e) na podstawie danych psychologji eksperymentalnej nadanie czyli narzucenie młodzieży regulaminu przez szkołę wydaje się dopuszczalne tylko w odniesieniu do klas I, II i ewent. III.

13. Szkoła wypełni swe zadania wychowawcze, jeżeli wytworzy w pracy ogólną dodatnią atmosferę, w której dominuje idea ofiarnej pracy dla przyszłości, idea państwowa, stawiająca interes Państwa ponad inne wartości. Bez takiego przekonania wszelkie urządzenia, instytucje i poczynania szkolne pozostaną martwym szablonem.

Dyr. **S. Chodkowski.**

Jak założyłem spółdzielnię uczniowską i jak ją prowadzę.

Pracuję w głuchej miejscowości (48 km. od stacji kolejowej, a od najbliższego miasteczka 28 km.) na Polesiu, gdzie ludność pod względem kultury i materjalnym stoi bardzo nizko, a do szkoły była początkowo usposobiona nieprzechylnie.

Przed przystąpieniem do założenia spółdzielni przeprowadziłem z dziećmi szereg pogadanek na temat oszczędności i spółdzielni uczniowskich, dając różne przykłady. Po tych pogadankach w dniu 31.X-1928 r. założyłem rodzaj kasy Szkolnej, aby z zebranych pieniędzy otworzyć sklepik. Ponieważ nie było jeszcze starszych oddziałów, gdyż szkoła została założoną w dniu 6.II-1928 r. praca początkowo sprawiała mi wiele trudności; nie było bowiem komu powierzyć prowadzenia kasy. Powoli jednak przygotowałem 3 uczniów, lepiej rozwiniętych do pracy organi-

zacyjnej i utworzyłem z nich Zarząd, składający się: z przewodniczącego, skarbnika i sekretarza.

O ile dziecko chciało złożyć parę groszy do kasy, to najpierw szło do sekretarza, ten zapisywał (jeszcze nie umiał dobrze pisać więc mu pomagałem), i wydawał kartkę, następnie szło do skarbnika i oddawało mu swe grosze (nawet jeden grosz), a ten oddawał mnie. Natomiast przewodniczący był obowiązany zawsze kontrolować i był odpowiedzialny za całość pracy, wskutek tego musiał bardzo często konferować ze mną, a tem samem przyzwyczajać się do współpracy. Lecz to jeszcze nie koniec. Rodzice wymyślali różne rzeczy na nauczyciela, że on bierze pieniądze dla siebie. Bylo i tak, że dziecko złożyło grosz jednego dnia, a drugiego odbierało. W wypadku wyjmowania z Kasy dziecko musiało iść najpierw do przewodniczącego, aby zezwolił podjąć (zawsze zezwalał), później zapisywał sekretarz, a wreszcie skarbnik oddawał (oddawałem ja, gdyż pieniądze były u mnie). Po kilku miesiącach dziatwa już mniej odbierała swe wkłady z tego powodu, iż przy każdej sposobności tłumaczyłem rodzicom, że z tych pieniędzy powstanie sklep uczniowski, w którym będzie wszystko taniej, niż w miejscowych sklepach i dziatwa będzie miała dużo korzyści. Z wielkim trudem do końca stycznia 1929 r. uzbierało się 10 zł. i 5 gr. Za te pieniądze zakupiłem towaru (zeszyty, papier, ołówki i t.d.).

Od tej pory Kasa została przemieniona na spółdzielnię.

Jeden z najzdolniejszych uczniów II oddz. sprzedawał towary. — Ażeby nie było nadużyć przez prowadzącego spółdzielnie, obliczałem każdego dnia dochody, oraz ogłaszałem uczniom, ile kosztuje każdy przedmiot. Wszystkie zeszyty, papier i t.d. były oznaczone. Uczniowie chętnie kupowali przybory szkolne w spółdzielni, bo w miejscowych sklepach wszystko było droższe. Np. gdy 1 ołówek kosztował w sklepie 25 gr., to w spółdzielni uczniowskiej 12 gr., tak samo i pozostałe artykuły wypadały znacznie taniej. Jednakowoż jeszcze przez dłuższy czas spotykałem się wypadkami nieufności. Aby tę nieufność usunąć postępowałem w dalszym ciągu jak poprzednio, t. j. wypłacałem wypowiadane wkładki wraz z odsetkami natychmiast po zgłoszeniu się (towar, sprzedawany przynosił znaczne dochody).

Poniżej przedstawię księgowość spółdzielni. W pierwszym roku sprowadzałem towary, obliczałem procenty i wogóle prowadziłem całą księgowość osobiście.

W roku szkolnym 1929/30 praca w spółdzielni stała się o wiele lżejszą z tego względu, że dziatwa i rodzice zrozumieli wreszcie, iż naucz. nie bierze pieniędzy dla siebie, i że wkłady i dochody w każdej chwili można wycować. Samo prowadzenie sklepu nie sprawiało dzieciom dużej trudności.

Uczeń, prowadzący spółdzielnię, był traktowany jako sklepikarz, a ja i Komisja Rewizyjna jako organ kontrolujący. Towary sprowadzałem osobiście i z chwilą zdania takowych sklepowemu odpowiadał on. Pieniądze otrzymane ze sprzedaży towarów oddawał mi każdego dnia. Kwoty te były każdorazowo zapisywane do Księgi towarowo-kasowej. Na prowadzącego spółdzielnię wyznaczyłem ucznia, który miał najwięcej wkładów i on odpowiadał za całość towarów swemi wkładami, wobec tego uczeń ten starał się, aby wszystko było jaknajlepiej.

Przytoczę przykład z praktyki: uczeń prowadzi spółdzielnię i przy obliczeniu po upływie tygodnia (początku obliczano co tydzień, a później co miesiąc) okazało się, że jest więcej o 95 gr. niż powinno być; różnicę tę oddano mu na własność, lecz gdy na drugi tydzień brakło 50 gr., wtedy bez żadnych skrupułów odliczono mu tę kwotę z jego wkładów. Tu pewno u czytelnika powstanie myśl, że to jest krzywdą dla dziecka, że może niesłusznie zostało mu odliczone owe 50 gr. — otóż nie, tego nie było, gdyż było przekonanie, że ten brak powstał z jego winy. Nadmienić należy, że prowadzący miał całkowitą swobodę, ponieważ nikomu nie było wolno sprzedawać w sklepiku oprócz niego; tak samo i ja nigdy osobiście nie sprzedawałem, a tylko udzielałem wszelkich informacji, klucz zaś od sklepu znajdował się u sprzedającego, czyli do sklepu miał tylko dostęp on jeden. Wobec tego chociaż odliczyłem mu 50 gr., to zupełnie nie czuł się pokrzywdzony, natomiast stał się na przyszłość bardzo skrupulatny. A teraz może czytelnikowi nasunie się myśl, skąd się wzięły wspomniane 95 gr. nadwyżki?—Stąd, że uczeń przyjmował jajka jako zapłatę po cenie ogłoszonej, a mógł sprzedać drożej, o ile to udało mi się, a prawie zawsze otrzymywał cenę wyższą, ponieważ sprzedawał (odnosił) do majątku, policji, księdzu miejscowemu, i mnie i czasami odsyłał do miasteczka. W ubiegłym roku, t.j. 1930/31 przeprowadzałem razem z Komisją Rewizyjną kontrolę co 2 miesiące. Dla ilustracji przedstawię księgowość.

1) **Księga wkładów i oszczędności.**

a) Skorowidz.

L. p.	Nazwisko i Imię	Strona	Uwagi:
1	Szyfman Idla	1	
2	Czerewako Olimpja	2	
3	Czerewako Agata	3	
4	Korz Eufrozyna i t.d.	4	

b) konta.

Nr. 1. **Szyfman Idla z Chorostowa.**

Data	Wkład		Dochód		Razem		Wycofano		Pozostaje		UWAGI
	zł.	gr.	zł.	gr.	zł.	gr.	zł.	gr	zł.	gr.	
24.IX.29	—	50	—	—	—	50	—	—	—	50	**Szyfman Idla**
3.X.29	—	—	—	20	—	70	—	—	—	70	
5.X.29	—	15	—	—	—	85	—	—	—	85	
9.X.29	—	—	—	—	—	—	—	30	—	55	

i t. d.

Uwaga: o ile dziecko wycofuje pieniądze, to w uwadze podpisuje się.

Nr. 43. **Spółdzielnia uczniowska.**

Data	Wkład		Dochód		Razem		Wycofano		Pozostaje		UWAGI
	zł.	gr.	zł.	gr.	zł.	gr	zł.	gr	zł.	gr.	
3.X.29	4	—	—	—	4	—	—	—	4	—	otrzymano jako pozost. z oblicz.
3.XI.29	—	—	1	50	5	50	—	—	5	50	
			i t.	d.					31	—	
19.IX.30	—	—	—	—	—	—	3	—	28	—	prenum. Ilustr. Szkolnej
3.X.30	—	—	—	—	—	—	3	—	25	—	prenum. Ilustr. Szkolnej
4.X 30	—	—	—	—	—	—	3	50	21	50	zrobienie szafy dla sklepu

Uwaga: Konto spółdzielni powstało z kwoty pozostałej przy obliczeniu procentów, 3 proc. wpisuje się na konto Spółdzielni. Z tych pieniędzy zakupuje się najpotrzebniejsze rzeczy do szkoły.

2) **Księga towarowo-kasowa.**

Data	Wyszczególnienie	Przychód		Rozchód		Saldo		Uwagi
		zł.	gr.	zł.	gr.	zł.	gr.	
	Z przeniesienia .	673	16	646	78			
24.VI.31	Utargowano . . .	2	55	—	—			
24.VI.31	Wkład-Orzeszko W.	1	05	—	—			Nr. konta 27
25.VI.31	Zak. 51 zesz. á 60 gr.	—	—	3	—			
26.VI.31	Wypłac. J. Ignasz	—	—	4	15			Nr. konta 54
	Stan w d. 26.VI.31	676	76	653	93			
	Stan kasy w d. 26.VI.31	—	—	—	—	+ 22	83	

3) **Księga obliczeniowa.**

Wyszczególnienie	Jest			Sprzedano			Uwagi
	Ilość	Cena	Razem	Ilość	Cena	Razem	
Zeszyty rachunkowe	95	6	5,70	215	6	12,90	
„ do pis. od. I	90	6	5,40	200	6	12,00	
„ „ „ „ II	15	6	0,90	90	6	5,40	
„ „ „ „ III	35	6	2,10	210	6	12.60	
„ „ „ „ IV	40	6	2,40	60	6	3.60	
„ rysunkowe .	120	6	7.20	40	6	2,40	
gumy	23	8	1,84	22	8	1,76	
bibuła kolorowa . .	9	7	0,63	60	7	4,20	
papier kolorowy . .	55	7	3,85	52	7	3,64	
ołówki	100	12	12,00	40	12	4,80	
tektura	7	70	4,90	3	70	2,10	
i t. d.							
Razem			111,22			160,66	
Stan kasy			22,83				
Ogółem stan spółdz.			134,05				

Sto trzydzieści cztery zł. 5 gr.

Chorostów, 26.VI.1921

Obliczenia sprawdza samodzielnie Komisja Rewizyjna, wybrana przez członków spółdzielni (wszzstkich członków jest 54) na cały rok szkolny, lecz zawsze badam czy Komisja Rew. dobrze wykonała pracę. Tak było w roku szk. 1930/31. Kasa znajduje się stale u mnie, t. zn., że sprzedający stale oddaje mi pieniądze.

Zdania wypowiadane o spółdzielni przez uczniów.

Paweł — „Dobrze, że mamy spółdzielnię, bo nauczymy się prowadzić, a kiedy dorośniemy, to założymy duży sklep".

Janek — „Teraz już nie mówią, że pan bierze pieniądze dla siebie i pytają się, czy mogą włożyć do spółdzielni".

Aleksander — „Wszystkie pieniądze będę składał do spółdzielni, bo mamy dużo dochodu i nie przepadną mi".

Bazyli — „Ja teraz wszystko kupuję w spółdzielni, bo to jest nasz sklep; u nas jest taniej, niż u K. i mamy dużo dochodu" i t. d.

Głosy rodziców i osób postronnych:

J. M. — „Dziękuje, że pan Ładusiowi wypłacił 7 zł. 60 gr. i jeszcze pozostało mu się 4 zł. 10, a on wszystkiego włożył tylko 3 zł., skąd mógł naróść taki duży dochód, no teraz to już nie wierzę, co ludzie dawniej mówili, że pan bierze pieniądze dla siebie".

K. M. — „Niech pan i dla mego Iwańka zapiszę (dając mi 50 gr.) 50 gr. do spółdzielni".

F. Z. — „Proszę pana czy ja mogę włożyć 2 zł. do spółdzielni (dał 2 zł.) dla mojej Olgi?".

E. G. — „Ja chcę włożyć do spółdzielni 8 zł. bo mi nie przepadnie i tu jest duży dochód" — włożyła.

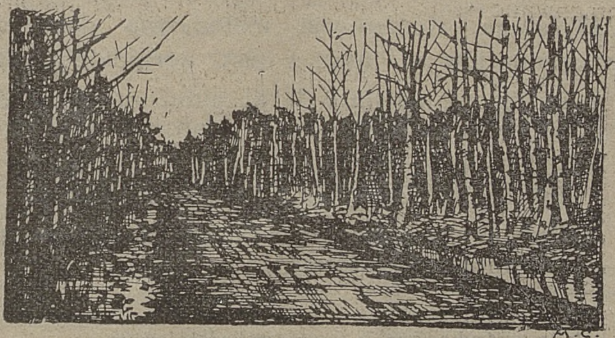
M. N. — „Proszę pana może byśmy założyli dużą spółdzielnię, bo ludzie się przekonali, że byłoby dużo taniej i mielibyśmy dochód i nie mogliby nas oszukiwać.

Uwagi własne.

O ile mam powiedzieć prawdę o spółdzielni uczniowskiej, to powiem tylko tyle, że przez spółdzielnię zdobyłem obecnie całkowite zaufanie rodziców i dziatwy.

Co do strony wychowawczej i organizacyjnej, to spółdzielnia wywiera bardzo wielki wpływ dodatni — przedewszystkiem dziatwa organizuje się, uczy się prowadzenia handlu, współpracy, wzajemnego zaufania, poszanowania cudzej własności, oszczędności i t.d.

Kaczmarek Kazimierz
p. o. kierownik szkoły w Chorostowie.



Konferencje i kursy, zorganizowane przez K. O. S. Poleskiego w styczniu, lutym i marcu r.b.

1) **23 stycznia** Konferencja wychowawcza dyrektorów i wychowawców szkół śr. ogólnokształcących, zawodowych i P. K. N. z Brześcia. Obecny wizyt. minist. Dr. Zbierski. Temat Przeciążenie uczniów z rozwinięciem tez pomocniczych: Poznanie psychiki ucznia i „Organizacja pracy domowej ucznia" (dyr. Młyński i naucz. Solczakówna).

2) **6 lutego** Konferencja nauczycieli specjalistów, uczących w starszych klasach szkół powsz. i młodszych gimnazjalnych w Brześciu. Referat naucz. Osieckiej "Program i formy współpracy pedagogicznej nauczycieli specjalistów". Pracą kieruje wydział wykonawczy, składający się z 7 osób (szk. śr. 2 przedstawiciele szk. powsz. 2, zawodowe 1, P. K. N. 1, szkoła ćwiczeń 1). Celem Wydz. Wykon. jest kierowanie całokształtem akcji pedagogicznej na terenie m. Brześcia w kierunku:

a. urządzania lekcyj przykładowych i wspólnych hospitacyj,

b. omawiania zagadnień programowych, metodycznych i wychowawczych,

c. zapoznanie nauczycielstwa i rodziców z wynikami badań psycholog. i najnowszą literaturą pedagogiczną.

3) **13 lutego** Konferencja metodyczna nauczycieli przyrodoznawstwa w Brześciu. Odbyła się lekcja przykładowa w kl. VI. Państw. Gim. (typ matem.-przyrodn.), którą przeprowadził kierownik ogniska biolog. naucz. Radomski. Przedmiotem było omówienie wstępne przed rorzpoczęciem nauki o człowieku (metodą laboratoryjną), poczem ułożono plan nauki o człowieku oraz opracowano szczegółowy program tejże na najbliższe dwa miesiące.

4) **17 lutego** Konferencja metodyczna nauczycieli jęz. polskiego gimnazjów w Pińsku z nast. porządkiem dziennym:

a. Lekcja gramatyki w II. kl. gimn. na temat „Przydawka" (naucz. Romanowski gimn. Czeczyk) *),

b) Lekcja w kl. VI. Państw. Gimn., na temat „Wojna chocimska" Potockiego (naucz. Sułowska),

c) Referat naucz. Romanowskiego „Nauczanie gramatyki w gimnazjum niższem";

---

*) Lekcja wydrukowana w numerze kwietniowym.

d) Referat naucz. Sułowskiej „Nauczanie literatury polskiej w gimnazjum a wychowanie państw.";

e) Koreferat wizyt. Lubojackiego "Wychowanie Państwowe przy nauczaniu j. polskiego".

Jako postulaty wysunięto **): Młodzież, czytająca utwory dawniejszych pisarzy, musi zobaczyć jednostki i społeczeństwo w jego dążeniach i wzlotach, czynach i postępach, w rozbracie między rzeczywistością i marzeniem; uświadomić sobie musi trwałe wartości przeszłości, ideę niezłomnego charakteru który postępuje tak jak mu każe sumienie i honor. Musi dojść do przekonania, że ideałem nie jest marzenie, lecz czyn, i to nie jednorazowy, ale wysiłek trwały, żmudny wypełniający każdą chwilę żywota. Czytanie pisarzy okresu romantycznego należy ograniczyć, (ew. przesunięcia z kl. VIII. do VII.); w romantyzmie zaakcentować te wartości, które wnoszą w szarzyznę życia elementy idealizmu; zwócić uwagę na literaturę chwili bieżącej i dokonać odpowiedniego wyboru. Przy wyborze kierować się częściowo programem; pozatem dobierać lekturę pod kątem widzenia:

a. zaznajamiania z zagadnieniami najbliższemi i dalszemi — entograficznemi, społecznemi, gospodarczemi, politycznemi i t.d.

b. dziejów narodu i walki o wyzwolenie — uczniowie zetkną się z majestatem Rzp., grozą załamania, rozbiorów, odbudową niepodległości, wychowywać się będą na momentach siły i słabości, na poderwaniu się do walki o wyzwolenie przed rokiem 1905, i w ten sposób dojdą do czynu Marsz. Piłsudskiego;

c. roli poszczególnych stanów w życiu Polski;

d. współżycia Polaków z innemi narodami;

e. ideałuPolaka i jego obowiązków.

Dalej ustalono, co musi polonista robić, aby uczeń opanował ortografję, gramatykę, składnię, i aby sobie uświadomił, że wyrobienie językowe w słowie i piśmie to czyn obywatelski.

Uczeń powinien czytać głośno w domu i w szkole, przysłuchiwać się poprawnemu czytaniu, uczyć się streszczać przeczytane, opowiadać i opisywać swoje obserwacje i przeżycia. Przy wypracowaniach piśm. nauczyciel nie powinien się ograniczać do dyktatów, streszczeń, reprodukcji, lecz polecać przepisywać odpowiedni tekst, przy pracach samodzielnych nastawiać na jasne, zwięzłe ujmowanie tego co uczeń czytał, słyszał, widział, przeżywał, przemyślał. Przy błędach zwracać uwagę przedewszystkiem na typowe dla danego środowiska

**) W wywodach oparto się na pracach wizyt. minister. Seweryna.

błędy. Przy przeglądaniu ćwiczeń domowych, z lekcji na lekcję przeglądać często zeszyty uczniów słabych, niedbałych, innych od czasu do czasu. Na gramatykę nie poświęcać osobnych lekcyj, chyba że zajdzie potrzeba wprowadzania do nowego zagadnienia, usystematyzowania lub pogłębienia materjału. Tygodniowo poświęcać na gramatykę dwa razy około 15—20 minut. Jeśli nauczyciel będzie mocno egzekwował, i nie zniechęci uczniów przez zbyt suche, teoretyczne traktowanie gramatyki, napewno nie będzie narzekań.

5) **22 i 23 lutego** Konferencja wychowawcza dyrektorów szkół śr. ogólnokszt., zawodowych, seminarjów naucz. i P.K.N. w Brześciu. Obecny wizyt. ministerj. Seweryn Porządek dzienny:

a. Wychowanie państwowe (wizyt. Lubojacki);

b. Zasady wewnętrznej organizacji pracy wychowawczej w szkole i regulamin szkolny (dyr. Chodkowski)

c. Środowisko społeczne ucznia (dyrektor Masłowski);

d. Organizacja pracy domowej ucznia (dyr. Fąfara).

W zakresie wychowania państwowego ustalono:

A. Wychowanie będzie tak zorganizowane, aby ze szkoły wychodzili ludzie czynu, orjentujący się w zjawiskach życia codziennego, świadomi, że obowiązkiem ich w życiu jest praca nietylko dla siebie, lecz i dla państwa, bez różnicy, jakiej są narodowości i wyznania.

B. Młodzież będzie wychowywana w kulcie dla pozytywnych wartości przeszłości Polskiej oraz chwili bieżącej, dla bohaterów, którzy te wartości tworzyli, a przedewszystkiem dla Marsz. Piłsudskiego, jako symbolu ofiarnej służby dla narodu i państwa. Młodzież mniejszości narodowych musi sobie uświadomić, że państwo polskie umożliwia rozwój kulturalny tej mniejszości w oparciu o rodzime tradycje i wspólne przeżycia dawniejsze i obecne.

C. Aby to osiągnąć szkoła wykorzysta wszelkie możliwości wychowawczo-dydaktyczne — od organizacyj uczniowskich poprzez obchody, uroczystości, wycieczki, wychowanie fizyczne, kontakt nauczycieli szkół średnich i powszechnych, kontakt z innemi grupami wychowującemi i władzami, do przedmiotów nauczania włącznie. Przy nauczaniu, zgodnie z zainteresowaniami w poszczególnych okresach rozwojowych oraz zdolnościami, stosować indywidualizację i aktywizację. Pracę organizować na tych odcinkach, które w danych warunkach i w danem środowisku najlepiej ku temu będą się nadawały. Dlatego wszystkie Grona ustalą realny, a nie teoretyczny plan pracy wychowawczej, który w razie potrzeby będzie zmieniany, względnie uzupełniany.

D. Celem zdobycia gruntu dla swej pracy szkoła bada psychikę ucznia, zależność jej od ideologji środowiska, nawiąże z domem ścisły kontakt, uświadamia dom o swoich poczynaniach. Wychowawcy sporządzać będą wolne charakterystyki uczniów (trudnych, powyżej — i poniżej poziomowych); nacisk położą na charakterystykę środowiska domowego, na wpływy otoczenia, historję wstrząsów, chorób, na badanie właściwości charakteru, uczuć moralnych, oraz inteligencji, unikając ujmowania analitycznego. Postulat ten obowiązuje wszystkie zakłady.

E. Nauczyciel musi być przekonany o konieczności wychowania państwowego. Cechować go musi wiara w skuteczność zabiegów wychowawczych przy oparciu o osobiste wartości intelektualne i moralne. Za realizację pracy wychowania państwowego na terenie szkół odpowiedzialni są dyrektorzy, którzy wnoszą do pracy pierwiastki twórcze.

F. Bibljoteki szkolne będą zaopatrzone w odpowiednią literaturę o wychowaniu państwowem.

6. **Od 22 lutego do 5 marca** Kurs narciarski dla nauczycieli szkół powsz. w Brześciu, w którem wzięli udział także nauczyciele szkół śr.

7. **29 lutego** Konferencja naucz. szk. powsz. i śr. w Brześciu. Porządek dzienny:

a. Gimnastyka w kl. I. gimn. P. M. S. (naucz. Purtalówna);

b. Referat „Wychowanie fiz. w kl. I. gim. i w kl, V. szkoły powsz. (naucz. Purtalówna);

8. **2 marca** Lekcja pokazowa w kl. V. szkoły ćwiczeń przy P. K. N. w Brześciu (naucz. Har). Temat: „Głoski dźwięczne na końcu zatracają swoją dwięczność“. Po lekcji konferencja z referatem „Nauczanie gramatyki w kl. I. gimnazjum i kl. V. szkoły powsz“.

9. **5 marca** naucz. Jawtuchowicz poprowadził w kl. VII. szkoły powsz. Nr. 3. w Brześciu lekcję z fizyki na temat „Ogólne własności cieczy“, poczem odbyła się konferencja na temat „Samowystarczalność szkoły w dziedzinie przygotowania pomocy naukowych do fizyki“.

10. **Od 7 do 17 marca** Odby się kurs wychowawczy w Brześciu dla nauczycieli szkół śr. ogólnokszt., zawodowych i seminarjów nauczycielskich Kuratorjów Poleskiego i Wołyńskiego. Obecnych było 40 nauczycieli, (na niektórych wykładach około 100). Wykłady wygłosili.

Naczelnik Gałecki, Ideowe podstawy wychowania.

„ „ Hufce szkolne P. W,

Wizyt. Michałowska, Samorząd uczniowski.

„ „ Współpraca domu ze szkołą

Dr. Kuchta, Psychologja rozwoju młodzieży.

„ „ Typologja ucznia i nauczyciela

Dr. Mirski, Nowe kierunki wychowania.

Dyr. Ambroziewicz, Koedukacja

Millerówna, Socjologja wychowania.

Wizyt. Szulczyński, Bezpośrednie oddziaływanie nauczyciela na ucznia.

Wizyt. Seweryn, Wychowanie obyw. — państwowe.

Instr. Dr. Mrozowska, Stosunek do współczesności w wychowaniu obywatelskiem.

„ „ „ Wychowanie obywatelskie przez przedmioty humanistyczne.

Prof. Węgrzynowicz, Krajoznawstwo jako czynnik wychowania obyw. — państwowego.

Nacz. Balicki, Dawne i nowe metody nauczania.

Dr. Sośnicki, Psychologja klasyfikacji.

Wizyt. Dr. Zaleski, Praca domowa ucznia.

Płk. Osmólski, Biologiczne podstawy wychowania fiz. w szkole.

Kpt. Dr. Łukasiewicz, Hygjena ucznia.

Studnicki, Poradnictwo zawodowe.

11. **Od 7 do 18 marca** Odbył się w Brześciu kurs dla kierowników szkół powsz. Obecnych 40 osób. Wykłady wygłosili:

Nacz. Winiarski, Hospitacje, cel, plan, metoda (z ćwiczeniami praktycznemi).

„ „ Stosunek kierownika do nauczyciela i Rady pedag.

„ „ Odpowiedzialność kierownika.

Pozatem odbyły się konferencje powizytacyjne ze szk. Nr. 2. i ze słuchaczami P. K. N.

Wizyt. Ściebora, Rola szkoły w przeszłości, obecnie, i jej Kierownik.

„ „ Organizacja obwodu szkolnego.

„ „ Wykonywanie obowiązku szkolnego.

„ „ Współpraca kierownika ze środowiskiem Kierownik jako krzewiciel myśli państwowej.

„ „ Czynności administracyjne kierownika.
„ „ Organizacja pracy na terenie szkoły.
„ „ Ocena współczesnych metod nauczania pod kątem widzenia wychowania obywatelskiego.
„ „ Kierownik-organizator opieki nad dzieckiem
„ „ Wychowanie państwowe.

Wizyt. minist. Seweryn, Wychowanie państwowe.

Dr. Marczak, Znaczenie prac oświatowych na Polesiu.
„ „ Formy systematycznej pracy oświatowej.
„ „ Praca kulturalno oświatowa.

Dyr. Młyński, Kierownik jako wychowawca.
„ „ Umysłowość dziecka.
„ „ Uczuciowość dzieci.
„ „ Wola w wychowaniu.
„ „ Indywidualność i osobowość dziecka.
„ „Psychologja nauczyciela — wychowawcy.

Pozatem mieli wykłady p. **Papierski** „O L. O. P. P." p. **Dratwa** „O Spółdzielczości".

12. **21 marca** Konferencja nauczycieli specjalistów szkół śr. i powsz. Porządek dzienny:

a. Lekcja pokazowa w I. kl. Gimn. Państ. Temat „Mapa warstwicowa", (naucz. Ćwikiewicz).

b. Referat p. t. „Praca domowa ucznia w zakresie geografji".

Komunikat Komisji Porozumiewawczej dyrektorów szkół średnich m. Brześcia n/B.

Dnia 6 grudnia 1931 r. odbyła się pod przewodnictwem Naczelnika Wydziału szkół średnich Kuratorjum O. S. P. p. J. Lubojackiego konferencja dyrektorów szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych m. Brześcia n.B. P. Naczelnik Lubojacki otwierając konferencję przedstawił najpilniejsze ogólne postulaty wychowawcze, domagające się realizacji w dobie dzisiejszej, w pierwszym rzędzie zagadnienie wychowania obywatelsko-państwowego, oraz szereg zagadnień o charakterze lokalnym.

P. Naczelnik Lubojacki zwrócił również uwagę na niejednakowe, a nawet niekiedy kontrastowo różne ujmowanie w każ-

dej szkole tych samych zagadnień z dziedziny praktyki wychowawczej, co powoduje w psychice dzieci i rodziców rozmaite wątpliwości, niepewność, a niekiedy i lekceważenie zarządzeń szkoły.

W wyniku dyskusji postanowiono stworzyć stałą Komisję porozumiewawczą z dyrektorów szkół, celem skoordynowania poczynań wychowczych w poszczególnych szkołach. Przewodniczącym Komisji został wybrany p. dyrektor Wł. Kolendo, sekretarzem p. dyr. S. Chodkowski.

Przedmiotem obrad pierwszego zebrania Komisji **w dniu 15 grudnia 1931 roku** było zagadnienie współpracy domu i szkoły, omawiane w formie dyskusji nad tezami, wysuniętemi przez dyr. S. Chodkowskiego. Specjalnie żywą wymianę zdań wywołała kwestja sposobu urządzania konferencyj z rodzicami, praktycznego zaznajamiania rodziców z życiem szkoły, urządzeniami szkolnemi i nowemi metodami nauczania, ewentualnego dopuszczenia rodziców na pewne (nadobowiązkowe) zajęcia szkolne uczniów, wreszcie form współdziałania z Komitetami rodzicielskiemi. Uznano, że oddziaływanie wychowawcze na młodzież w szkole musi iść w parze z wpływem szkoły na dom rodzicielski szczególnie w dziedzinie szerzenia idei wychowania obywatelsko-państwowego. W wyniku obrad Komisji ustalono wspólne zasady postępowania, zgodne z tezami wydrukowanemi w Dzienniku Urzędowym Kuratorjum O. S. Poleskiego Nr. 1 z r. 1932 str. 25.

Na zebraniu, odbytem **w dniu 19 stycznia 1932 r.** Komisja zajmowała się zagadnieniem regulaminu szkolnego dla młodzieży na podstawie referatu p. dyr. Młyńskiego. W toku dyskusji wysunięto tezy następujące: 1) kwestja regulaminu musi być traktowana przez każdą szkołę zgodnie z potrzebami lokalnemi i charakterem poczynań wychowawczych, 2) regulamin nie może być młodzieży, zwłaszcza klas wyższych, narzucony drogą przymusu, lecz powinien być z młodzieżą przedyskutowany; 3) w szkołach, zorganizowanych na zasadzie samorządu, kwestja regulaminu szkolnego przestaje być aktualną, zastępują go bowiem przepisy samorządowe, opracowane przez młodzież; 4) przepisy regulaminu nie powinny być zestawiane w formie ostrych zakazów i nakazów, 5) regulamin szkolny, jako zbiór przepisów i zaleceń normujących postępowanie młodzieży, posiada znaczenie dla wychowawców — nauczycieli i dla rodziców młodzieży.

P. dyr. Młyński odczytał projekt regulaminu, —po dyskusji Komisja przyjęła ten regulamin, jako ramowy, z tem, że szkoły skorzystają z niego zależnie od stosunków lokalnych.

Dnia 1 marca odbyło się zebranie Komisji na którem omawiano sprawę zorganizowania obchodu imienin Marszałka

J. Piłsudskiego. Z powodu wyjazdu przewodniczącego Komisji p. dyr. Kolendo, tymczasowe przewodnictwo powierzono p. dyr. Chodkowskiemu. Członkowie Komisji zgodnie uznali, że: 1) obchód imienin Marszałka J. Piłsudskiego musi zbliżyć postać Wielkiego Budowniczego Państwa do młodzieży, stanowi ważne ogniwo wychowania w duchu państwowym, dlatego powinien być jaknajstaranniej przygotowany i przeprowadzony, musi stać się ważnem wydarzeniem w życiu szkolnem.

2) obchód będzie miał charakter międzyszkolny ma być organizowany staraniem wszystkich szkół ze względu na większe walory wychowawcze tego rodzaju obchodów w porównaniu z uroczystościami, urządzanemi siłami jednej szkoły wyłącznie dla jej uczniów.

3) program obchodu musi obmyśleć i wykonać w miarę możności sama młodzież przy pomocy wychowawców.

Następnie Komisja ustaliła zarys programu, miejsce i czas obchodu, postanawiając, że w dn. 3 marca odbędzie się zebranie przedstawicieli wszystkich szkół średnich celem opracowania programu szczegółowego.

W dniu 8 marca odbyło się zebranie Komisji w sprawie zorganizowania międzyszkolnego uroczystego obchodu dla uczczenia ś. p. ks. Biskupa Bandurskiego.

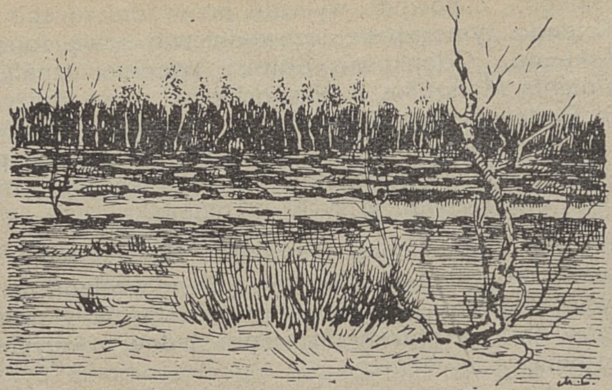
Na wniosek dyrektora S. Chodkowskiego postanowiono, że w dn. 12 marca młodzież wszystkich szkół średnich będzie w kościele paraf. na nabożeństwie żałobnem za ś. p. ks. Biskupa Bandurskiego, zaś w dniu 13 b. m. odbędzie się w sali gimnazjum państwowego im. R. Traugutta uroczysty obchód dla uczczenia pamięci zmarłego Pasterza przy udziale nauczycielstwa i młodzieży klas wyższych.

Ustalono program uroczystości, obejmujący:

1) zagajenie — dyr. S. Chodkowski, 2) odczyt prof. S. Dąbrowy o życiu i działalności św. p. ks. Biskupa Bandurskiego, 3) część wokalno muzyczna.

Na posiedzeniu w dniu 8 marca przeprowadzono następnie wymianę zdań w kwestji uczęszczania młodzieży szkolnej do kin i teatrów, przyczem ustalono pewne wspólne wytyczne w tej sprawie.

S. Chodkowski. W. Kolendo.



Dola poleskiego pastuszka

napisał M. Obodowski nauczyciel w Stolinie.

Obrazek sceniczny w 4 odsłonach.

Od redakcji

W ostatnich latach obudziło się na Polesiu duże zainteresowanie sceną. Podnietę dała szkoła — nauczycielstwo. Zaistniał przed dwoma laty Poleski Związek Teatrów i Chórów Ludowych jako wyraz tego zainteresowania i wiary w dalszy rozwój. W roku ubiegłym liczba zespołów teatralnych już to jako samoistnych, już to jako sekcyj przy organizacjach doszła do blisko dwóch setek. Obecnie każda nowobudowana na Polesiu remiza Straży pożarnej w wiosce jest — zdaniem członków i samej ludności — nie do pomyślenia bez równoczesnego urządzenia w niej sceny.

Budzą się w ludzie poleskim zdolności artystyczne, rodzą się dażenia kulturalne.

Niestety, obecny repertuar teatrów ludowych jest szczupły, a co najważniejsze — jednostronny. Tłem i treścią jest na ogół wielu regjonom obcy, to też składające się nań sztuczki nie dadzą się wżyć w siebie odtwórcom, a wrażenie na widzów wywierają jedynie ze strony dekoracyjnej.

Stąd zachodzi konieczność popierania rozwoju teatru ludowego regjonalnego, tworzenia sztuk teatralnych, któreby obok zasadniczej wartości dydaktyczno — moralnej pociągały ludowych artystów i widzów swojskością, cechami rodzimemi.

Tą pobudką powodowane Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poleskiego zamieściło w obecnym numerze sztuczkę ludową o charakterze czysto poleskim, p.t. „Dola poleskiego pastuszka“.

Żywić można niepłonną nadzieję, że pierwszy ten utwór pociągnie za sobą ukazanie się szeregu nowych, dalszych; wydobędzie na światło dzienne niejedną wartościową sztuczkę, dawno przemyślaną i napisaną, lecz przechowywaną w ukryciu z powodu — nieśmiałości.

(Mi—mak)

O s o b y:

Dmitro — chłopak z poleskiej wsi — sierota,
Iwanko — ślepy chłopak wiejski,

Zachar — wieśniak, u którego Dmitro mieszka,
Paraska — żona Zachara, ciotka Dmitra,
Prokop — stary wieśniak, dziadek Iwanka,
Dziedzic sąsiedniego majątku,
Leśniczy,
Władzio, } dzieci leśniczego
Janka, }
Gajowy,

O s o b y f a n t a s t y c z n e:

Dziad leśny,
I Ognik }
II „ } Ogniki błotne
III „ }
IV „ }

I.

(Las sosnowy. Z prawej strony pod drzewem przewrócona kłoda. Słychać ćwierkanie ptaków, następnie zbliżające się dzwięki fujarki. Wychodzi Dmitro, prowadząc ślepego Iwanka, który trzyma fujarkę. Kukułka kuka).

Iwanko: O, słyszysz? — kukułka tu blisko.

Dmitro: A tam dzięcioł siedzi, ale nie stuka.

Iwanko: Chodźmy jeszcze dalej.

Dmitro: Ej, nie. Moje bydło i tak samo zostało. Jak zobaczy dziadźko znowu mnie będzie bił.

Iwanko: Twój dziadźko niedobry, a ciotka też się jego boi. Czy dała dziś tobie chleba do torby?

Dmitro: (po chwili) Nię... Dziadźko dziś od rana jest zły.

Iwanko: To będziesz głodny?

Dmitro: To co! Są w lesie jagody. A może spotkam w lesie Timocha, on mi da chleba.

Iwanko: Źle ci jest, żeś sierota. Moja matka i dziad to mnie dobrze karmią, czasem kupują bułkę u żyda. Mój dziadek jest mądry.

Dmitro: Twój dziad — znachor.

Iwanko: Nieprawda! Dziadek chodzi do cerkwi. On zna się tylko na ziołach: jak żmija ugryzie, czy krowa spuchnie, albo zagubi się w lesie.

Dmitro: (ogląda się) Posadzę ciebie tu na pniu, a sam pobiegnę do bydła.

Iwanko: Zostaw mnie przy drodze, gdy matka będzie wracała, to mnie zabierze.

Dmitro: Siadaj tu, — droga jest blisko, matka ciebie zobaczy. (Iwanko siada na pniu — słychać dalekie głosy).

Iwanko: Ktoś tam krzyczy.

Dmitro: (po chwili) To dziewczynka i chłopak od leśniczego. To ten chłopak, co uczy się w mieście.

Iwanko: E... Poco się uczyć? Mój dziad nieuczony, a jaki mądry!

Dmitro: Oj, jakby ja się chciał uczyć! Żeby ja miał ojca czy matkę! A jakie tam śliczne książki!

Iwanko: A skąd to wiesz?

Dmitro: Jak pasłem bydło leśniczego, to mnie Janka pokazywała takie z obrazkami, a jak się ładnie czytają.

Iwanko: A jabym chciał pójść kiedyś do Ciemnego, ale dziadek nie chce mnie zabrać. A ty tam pędzisz bydło?

Dmitro: Pędzę, ale daleko nie zachodzę. Tam takie bagna, a kładek nie ma. I boję się — tam nawet w dzień straszy i wilków dużo. W nocy to i mężczyzni boją się tam przechodzić.

Iwanko: Dziad mówił że wilki sieroty nie ruszą. A straszy koło starych mogiłek. Byłeś sam?

Dmitro: Nie, blisko nie byłem. Straszno tam.

Iwanko: zabierz mnie kiedy, pójdziemy tam! Ja tak chcę tam być. Tak chcę!

Dmitro: A poco tobie? Jak tam przejdziesz? Tam takie bagna i krzaki, że można zginąć:

Iwanko: Oj, mnie coś tam ciągnie. Dmitro, Dziadek tam bywa jest tam coś, ale powiedzieć nie chce.

Dmitro: Mówią, że dziad Prokop — to znachor (słychać bliższe głosy dzieci)

Dmitro: Biegną tutaj.

Iwanko: Od leśniczego?

Dmitro: Tak.

Iwanko: To zaczekaj nie odchodź; a to mnie nabiją!

Dmitro: Nie ruszą, Janka dobra, pokazuje mi zawsze książki, obrazki. (Wbiegają Władzio i Janka — ostatnia z koszykiem).

Władzio: Chłopcy, którędy bliżej do gajówki?

Dmitro: Tędy, ale tam błoto.

Władzio: Kładki są?

Dmitro: Są, ale kiepskie, Janka nie przejdzie.

Władzio: Co tam nie przejdzie, musi przejść (patrzy na Iwanka) A to ten ślepy? Oj—oj co za pyszny klarnet! Zagrajno!

Iwanko: (niechętnie) Graj sobie sam.

Janka: Nie ruszaj go. Władzio. Chodźmy już!

Władzio: (do Dmitra) A ty co tu robisz? Słuchaj, złap mi wiewiórkę, zapłacę tobie za to.

Janka: Lepiej wypleć dla mnie maleńki koszyczek na poziomki (do brata cicho) To ten Dmitro co pasał nasze krowy, on biedny.

Władzio: co tam biedny, niech zarabia — zapłacę mu za wiewiórkę. Chodźmy ale trzymaj się na kładkach, bo będzie źle (idą).

Janka: (odwraca się) Przychodź do nas. Dmitro! (chwila milczenia).

Dmitro: Zrobię dla Janki ładny koszyczek.

Iwanko: Ale dla tego nie łap wiewiórki: zamęczy.

Dmitro: Niech sam łapie.

Iwanko: Cicho! Ktoś jedzie drogą.

Dmitro. (patrzy w lewo) To konie majątkowe. Pan jedzie (patrzy. po chwili wyciąga głowę) Oj!

Iwanko: Co tam?

Dmitro: Coś z wozu wyleciało. Hej Panie! (biegnie) Panie! (Iwanko wstaje, czeka, potem siada)

Dmitro: (wychodzi po chwili z lewej strony, trzyma teczkę, ogląda).

Iwanko: Dmitro. Co tam?

Dmitro: Jakaś torba ze skóry.

Iwanko: Chodź do mnie! Pokaż.

Dmitro: Zaczekaj. Jak ją otworzyć (chwilę próbuje, nareszcie otwiera) Jakieś papiery. O, a te papierki to pieniądze! Żyd takie dawał jak kupował krowę. Oj, co pieniędzy!

Iwanko: A co z tem zrobisz?

Dmitro: Nie wiem.

Iwanko: Dziad mówił, że grzech jest brać cudze. Nikt się cudzem nie wzbogaci:

Dmitro: Żeby nie bydło, zaniósłbym Panu. Oj ależ bydło zapewne poszło daleko! Pójdę, a to gdzieś schowam, (rusza na lewo. Nagle — zły głos Zachar, który wychodzi od drogi).

Zachar: To ty tu wysiadujesz, próżniaku! Ja cię nauczę jak to krowy same puszczać po lesie. Ja... (Dmitro przerażony cofa się, zasłaniając się instynktownie teką. Zachar spostrzega tekę i chwyta do ręki).

Zachar: A to co? Gadaj! (nachyla się) Czyja?

Dmitro: To Pan jechał drogą i zgubił.

Zachar: (zagląda chciwie do teki i szybko zamyka). Słuchaj, ty! czy widział to kto jeszcze?

Dmitro: Nie. Nikogo tu nie było.

Zachar: (ogląda się, spostrzega Iwanka, który siedzi cicho) A, to ty ciągle wodzisz tego ślepca, zamiast pilnować bydło! (do siebie) No, ten ślepy i głupi, ten nic nie widział. do Dmitra, nachylając się) Słuchaj — jak ty komu powiesz o tej zgubie, na śmierć zabiję! To nie pańskie. to moje. (grozi pięścią) Niech tylko słówko powiesz! A teraz do bydła! Ja cię nauczę. jak rzucać w lesie! (Dmitro odchodzi, Zachar ogląda się i znika w lesie).

Iwanko: zabrał i jeszcze nabije Dmitra. Dziad mówi „cudze nie grzeje". Dziad mój mądry... (chwila ciszy — gra na fujarce).

KURTYNA.

II.

(Pokój w domu leśniczego skromnie umeblowany, Dwoje drzwi. Wbiega Janka z koszykiem w ręku).

Janka: O, jaki śliczny koszyk, a pełen orzechów. Ot zuch Dmitro! Dmitro, chodź tu nie bój sięj tu niema nikogo. (Dmitro wchodzi nieśmiało i staje u progu).

Janka: Z tym koszykiem pójdę na jagody. (Stawia na stole). Jaki zgrabny! (po chwili) Chodź Dmitro pokażę ci obrazki, brat przywiózł z Pińska dużo ładnych książek. Wiem że lubisz ładne książki. Władzio nie chce tego czytać, tylko lata po lesie.

Dmito: (Zbliża się uśmiechnięty). Pokaż. Ot ładne! A jak się tu czyta?

Janka: To nie wierszyki, tego nie zrozumiesz. Ot patrz na obrazki (po chwili) A czy pamietasz litery które ci pokazywałam tamtego lata?

Dmitro: Trochę pamiętam... oto „a", a to „m".

Janka: Dobrze! A to? (nagle wbiega zdyszany Władzio).

Władzio: Janko, zabiłem węża! Duży! Jak się kręcił... A ten czego tu? A — to ty? Co, przyniosłeś wiewiórkę? Dmitro odchodzi do drzwi).

Janka: Nie, za to, patrz, jaki przyniósł śliczny koszyk.

Władzio: Et! co twój koszyk... Poco dajesz mu książki, on przecież nic nie rozumie, nie wie nawet, czy książka jest odwrócona do góry nogami), (podchodzi i otwiera drzwi). Patrz tatuś wraca!

Janka: Dowiemy się, dlaczego tatusia od wczoraj niema w domu, (wchodzi leśniczy — nastrój ponury).

Władzio: Tatusiu, zabiłem dziś ogromego węża!

Leśniczy (z niezadowoleniem). Mówiłem ci nie włóczyć się po lesie!

Władzio: Ja byłem z gajowym.

Leśliczy: Nię zapominaj, że masz poprawki, więc musisz się uczyć. (spostrzega przytulonego do ściany Dmitra) To co za chłopak? Znowu Władzio naprowadził?

Władzio: Nie, to do Janki.

Janka: To ten Dmitro, który pasał nasze bydło. Patrz, tatusiu, jaki mi przyniósł śliczny koszyk.

Leśniczy: No, przyniósł — to niech sobie idzie — tylko błota nanosi na łapciach! O, jeszcze książki dajesz, żeby poplamił! To dla ciebie, Władzio, ale ty jakoś niebardzo je czytasz.

Janka: A co to tatusia nie było od wczoraj i wraca taki zły?

Leśniczy: At, odczepcie się — nie do was teraz!

Władzio: A co się stało?

Leśniczy: Nieszczęście.

Janka i Władzio: Co?!

Leśniczy. Pan wczoraj wracał z miasta i zgubił teczkę z pieniędzmi.

Władzio; Dużo było?

Leśniczy: Otrzymał z banku 40000 a prócz tego zginęły ważne papiery.

Władzio: To trzeba szukać.

Leśliczy: Już szukali wszyscy, wysyłałem gajowych, jeździłem sam, ale gdzie tam (macha ręką). Napewno znalazła jakaś baba idąc na jagody, albo pastuszek.

Janka: Może kto odda.

Leśniczy: Kto tam odda pieniądze!

Janka: A co pani?

Leśniczy: Pani i panienka płaczą.

Władzio: A pan?

Leśniczy: Pan siedzi w gabinecie, z nikim nie mówi.

Władzio: I co będzie?

Leśniczy: Co będzie? Majątek żydzi zabiorą, a pana z nim i my, stąd pójdziemy.

Janka: O, Boże!

Leśniczy: (Po chwili). No niech Uljana daje obiad, znowu jadę. (Leśniczy i Władzio wychodzą).

Janka: Co to będzie, jak nikt nie odda! A może są we wsi poczciwi ludzie... Pójdę i ja do tatusia. (Dmitro milczy, po chwili robi krok naprzód).

Dmitro: To ja oddam! Bo to tyle biedy... Teraz i pan będzie biedny i leśniczy i Janka... (Po chwili) Dziadźko schował ro za belkę w komorze. Wykradnę i zaniosę!... Disiaj... ej, nie, daleko. Jutro lepiej. Jutro dziadźko pódzie na błoto, a wróci wieczorem... Poproszę Tichoma azeby razem ze swojem bydłem popilnował i moje, a sam pójdę... (Po chwili ze strachem). Oj,

ale jak dźiadźko zobączy, że niema, to wtedy mnie zabije! (Po chwili) E... co tam... poproszę pana, żeby dał dziadźkowi pieniędzy na konia, bo niema za co konia kupić... To wtedy mnie tylko tak nabije.. jak zawsze (uśmiecha się, spogląda na książki). A jak pan będzie dobry — poproszę dla siebie jakąś książkę. Pan ma napewno dużo książek — może więcej jak Janka (ogląda się) Pójdę już...

KURTYNA.

III.

(Las w nocy. Cisza. Wchodzi zmęczonym krokiem Dmitro — przystaje. Na prawo w głębi gęste krzaki).

Dmitro: Oj. nie mogę iść dalej! Boże co to będzie (smutno). Jałówki niema, Timoch pilnował tylko swoje. I gdzie jej szukać? Szukam już od południa... Jak ja wrócę do domu? Dziadźko napewno mnie zabije (stoi ze spuszczoną głową). I pana nie widziałem, poprosiłbym pieniędzy dla dziadźka... Jak oddałem na kuchni torbę, to ta stara baba aż krzyknęła i do pana pobiegła, ale tam siedział ten gajowy, co za mną pędził gdy niosłem z lasu korę kruszynową. Wtedy nie dopędził, ale teraz mógłby mnie nabić. Nie czekałem na pana, uciekłem z kuchni... (stoi zadumany, następnie ogląda się z trwogą). Ciemno już... straszno... Boże, jak ja stąd wyjdę. Teraz nie przejdę przez bagna... jestem w Ciemnem (ciszej z trwogą). Może blisko mogiły? Co to?! (Drgnął, przeżegnał się). Coś się ruszyło! Może wilki? (Idzie parę kroków — chwieje się). Oj, nie mogę! Bolą nogi, głowa. To co! Położę się... i gdzie ja pójdę?... dziadźko wszystko jedno zabije (siada, pochyla głowę do kolan) I gdzie ta krasula?.., Trzeba szukać... (Pada ze zmęczenia i zasypia), we śnie mówi niewyraźnie. (Timoch szukaj Krasulę...) zasypia — cisza. Po chwili w gąszczu rozjaśnia się fioletowe światło i wysuwa się postać Leśnego dziada. Wychodzi oparty o rozeschły sękaty kij, ma długą brodę i ubiór z mchów i liści).

Leśny Dziad: (Ogląda się mrucząc). U—hu! U—ha... Jest tu ktoś obcy! (podchodzi do śpiącego Dmitra). U—hu. Chłopak. Zbłądził. Ale jak tu trafił, przecie jest jedna ścieżka i ta ukryta przed ludzkiem okiem i ludziom nieznana... (Słychać wycie wilków). No niema co świecić ślepiami i kłapać zębiskami, nie dla was ten kęs! Sieroty wilkom ruszać nie wolno. Dosyć macie na dzisiaj tej jałówki (patrzy przez chwilę na śpiącego chłopca). Cóż z nim zrobić? Nie można, aby był tu ktoś obcy. Jest to miejsce puste i tajemnicze!... Chyba zawołać puchacza, niech go zbudzi i wystraszy stąd? Ale cóż, nie przejdzie: ciemno, a tu takie topieliska,.. et, niech śpi! Dla duszy niewinnej złe moce nie straszne. (Po chwili) A nędzne to i nieszczęśliwe.

[Odchodzi] Z krzaków chwiejnym krokiem, wysuwają się błędne ogniki błotne; ubiór długi, fioletowy. takież światełka błyskają na głowie. Zaczynają dziwny, rytmiczny powolny taniec. Nucą pierwszy raz melodję z zamkniętemi ustami, następnie śpiewają:

Myśmy zdradliwe ogniki błotne
Tańczymy we mgłach ciche i lotne...
Podróżny zbłądzi, podróżny zginie,
Gdy nas zobaczy w leśnej gęstwinie.
Kto w lesie, w bagnach jest o północy,
Ten zbłądzi, zginie, ten w naszej mocy...
Kto w lesie, w bagnach jest o północy,
Ten zbłądzi, zginie, ten w naszej mocy...

(Ogniki przestają tańczyć, ale wciąż kołyszą się, a czasem lekko się przesuwają, jakby lecą, po scenie).

I. ognik; Lećmy już. Noce teraz są tak krótkie.

II. ognik: Nim nadejdzie północ polecę na leśną polanę, gdzie siedzą przy ognisku chłopcy pilnujący konie. Lubię patrzeć na nich z poza krzaków, choć razi mnie blask ognia. Dziwne to, ale czasem ciągnie mnie coś do ludzi...

III. ognik: Co ty? Chcesz może, żeby ludzie opanowali nasze błoto? O, nie! Duchy nocne czuwają nad tem. Czuwamy i my! Dziwny jest nasz czar i tajemniczy (mówiąc ostatnie zdanie. zaczyna taniec wabiący kogoś w głąb sceny).

I. Ognik: Coś mnie nie swojo (rozgląda się naokoło). Wiecie, czuć tu człowiekiem (wszyscy się rozglądają).

II. ognik: O, widzicie? Śpi tu dziecko! (ogniki otaczają śpiącego, zaglądają).

IV. ognik: Jak słodko śpi...

III. ognik: Nim rozlecimy się po lasach i bagnach, zapędźmy go do błota, do tej czarnej toni!

II. ognik: Ja mu poświecę w oczy i obudzę.

IV. ognik: Nie, nie ruszaj! Dziad Leśny nie pozwolił go ruszać, bo to sierota. Nasze wilki zjadły mu jałówkę, a on zbłądził szukając. Dziad kazał dziś wszystkim duchom nocnym omijać to miejsce, gdzie śpi.

I. ognik: No! to lećmy! Noc ciemna, cicha—to nasza noc!

II. i III. ognik: Lećmy, lećmy! (znikają w podskokach).

IV. ognik: [zatrzymuje się patrząc na śpiącego] Nie wiem, dlaczego, ale szkoda mnie sierotki. Polecę, może zwabię z lasu tu jakiegoś człowieka i pokażę ukrytą dla oka ludzkiego ścieżkę, bo cóż będzie tu sam robił ten chłopczyna. [Znika w podskokach].

Dziad leśny: [Przez scenę wolno przechodzi dziad i patrzy na chłopca]. Dawno nie miałem ludzi w swoim wertepie [po chwili]. śpi jak w chacie na piecu. Niech odpoczywa, nie mam

nad nim mocy... [odchodzi]. Upływa chwila, nareszcie błyska światło latarni. Wchodzi ostrożnie gajowy, świeci, rozgląda się.

Gajowy: I gdzie ja trafiłem? Dla Boga? Dla Boga! 20 lat chodzę po lesie o różnej godzinie, aie teraz lasu nie poznaję. Tfu! Do licha! Pilno było panu porozpędzać wszystkich gajowych szukać chłopca. Wielkie rzeczy, jakby smarkacz przenocował w lesie. A tu człowiek duszę zagubi w tych bagnach. Jeszcze natrafi na liche miejsce. Ale jak ja tu trafiłem? Jakby coś mnie ciągnęło naprzód. [Idzie krok naprzód, świeci, rozgląda się i spostrzega Dmitra]. Co to? Śpi ktoś? Dla Boga? Toż to ten chłopak! [pochyla się świecąc].

Dmitro: [przez sen] Gdzie moja krasula? Gdzie ja ją znajdę?

Gajowy: Hej! wstawaj mały! Jakie ciebie licho tu zaniosło? Hej!

Dmitro: [wskakuje przestraszony, przeciera oczy] ...Ja szukam, szukam...

Gajowy: Nie pleć głupstw, a chodźmy!

Dmitro: [przygląda się gajowemu, cofa się i mówi szybko, błagalnie] Oj, nie bijcie! Ja już więcej kruszyny nie noszę! Jak Boga kocham...

Gajowy: Idź do licha z kruszyną! Pójdziemy zaraz do pana.

Dmitro: Do pana! Poco?

Gajowy: Ot, będę z tobą gadał! Powiedziano chodź, to chodź.

Dmitro: [poruszając ramionami] Oj, jak zimno.

Gajowy: To nic! Rozruszasz się, to będzie cieplej. [rozgląda się]. Ależ doprawdy nie wiem, gdzie jestem. [ciszej]. Czy, uchowaj Boże, nie jesteśmy koło mogiły? Stąd nikt w nocy żywy nie wyjdzie. [żegna się]. Z nami krestna siła... A wszelkie niecne tfu, tfu, tfu! [pluje na 4 strony].

Dmitry: [tuląc się do gajowego] A mnie tutaj jakieś dziwa się śniły.

Gajowy: [szybko] Cyt! Nie gadaj nic!... [podnosi latarnię]. Zdaje się tędy. [bierze Dmitra za rękę]. No, trzymaj się mały. Ruszajmy z Bogiem... [odchodzą].

KURTYNA

IV.

[Chata poleska. Na „przypiecku“ pali się ogień. Stół, ławy. Koło pieca siedzi Paraska. Na ławie bliżej pieca dziad, Prokop struga łyżkę, koło niego przykucnął drzemiący Iwanko].

Paraska: Oj, Prokopie, coś ja niespokojna, żeby się czego nie stało z chłopcem. Noc ciemna, a kto wie, co się dzieje w lesie.

Prokop: [mówi wolno, poważnie] Eh... Czy to raz pastuszek przenocuje w lesie czy na błocie, szukając krowy.

Paraska: Tak! Ale coś mnie niewesoło. Nędzne to takie, zahukane. Jak zabrałam go po siostrze małego, to zawsze Zachar pędzi go do pracy, a nigdy dobrego słowa nie powie. A dobry chłopak, posłuszny...

Prokop: Dobry chłopak... Wyrośnie — będzie człowiekiem.

Paraska: Ale nie rozumiem dobrze jakie papiery oddał on panu. Pan jak wpadł do nas do chaty, a dowiedział się, że zginęła jałówka i Dmitra niema — to popędził gajowych, aby go koniecznie znaleźli. Mówił, że za to zapłaci. Alež Prokopie, jak wrócił z błota Zachar, a posłyszał o tem — myślałam, że zwarjuje! Krzyczał, że chłopiec go zgubił, że go zabije. Pan Bóg wie, co się tu dzieje...

Prokop: Ja to trochę miarkuję. [Ogląda się na śpiącego Iwanka]. Śpi mały...

Paraska: Bo to noc już. Moja Ola śpi dawno...

Prokop: Tak się do mnie przyczepił, że musiałem zabrać ze sobą. Dmitro jego nie krzywdzi, to on za nim przepada...

Paraska: Idzie ktoś... [wchodzi pan, rozgląda się].

Dziedzic: Co? niema?...

Paraska: Niema panoczku.

Dziedzic: [stoi niezdecydowany] Niema?... no to zaczekam trochę, [siada na ławie].

Paraska: Że to łaska pańska tak się troszczyć o chłopca?

Dziedzic: Czy ty rozumiesz, kobieto, co on dla mnie zrobił? I żeby jeszcze zginął gdzieś w błocie? To niemożliwe!...

Prokop: Nic mu się nie stanie, panie. Nasza dziatwa jest do tego przyzwyczajona. Ot, wiadomo, jak na Polesiu. Zresztą jeszcze przed świtem dowiemy się o nim napewno...

Dziedzic: A to skąd?

Prokop: Znak jest taki panie.

Poraska: To panoczku dziad Prokop na tem się zna. Po nożu pazna.

Dziedzic: No?

Paraska: Pomodlił się, zabił nóż do ściany. Jak do świtu nie zardzewieje, to żyje i będzie wszystko dobrze, a jak się rzuci rdza, to źle.

Dziedzić: Bajki.

Prokop: [poważnie] Nie, nie bajki, panie. Długo już żyję na świecie i nie raz pomogłem ludziom radą. U nas panie, na Polesiu musi człowiek na różne rzeczy zważać... [Drzwi się otwierają, wchodzi Zachar z czapką nasuniętą na czy, chwilę mi czy, rozgląda się. Zauważywszy pana zdejmuje czapkę i odchodzi do przeciwległego kąta].

Dziedzic: Cóż, Zacharze, niema chłopca?

Zachar: [niechętnie] A mnie co do tego? Panu on się przysłużył a mnie to mało ciekawi. bo niewielki miałem z niego pożytek...

Paraska: Żeś go nie lubił, a chłopak był dobry!

Dziedzic: To, co ten poleski pastuszek zrobił, zrobi jeden na tysiące!

Zachar: At!... znalazł to i oddał, może nie wiedział, co to, a myślał, że gdy 'odda to co dostanie.

Iwanko; [porusza się na ławce] Oj diedu, nieprawda, bo jak Dmitro znalazł, to dziadźko Zachar zabrał to i chciał go jeszcze nabić..., żeby nie mówił.

Zachar: (Zrywa się) Co ten durny plecie! Tfu! Mało że zginęła obca jałówka, to jeszcze na mnie napaść!

Prokop: Ej, Zacharku, nie mówisz wedle sumienia...

Zachar: (groźnie) Milcz stary!!

Paraska: (zrywa się) Cicho! Pies szczeka — ktoś idzie... (Drzwi się otwierają, wchodzi powoli gajowy z latarnią, trzymając za rękę: Dmitra).

Dziedzic ...Jest!

Paraska: Dmitro! Chwała Bogu.

Zachar: [Wysuwając się naprzód — wściekle] Ten to nie zginie! A gdzie krowa?! Po co wracasz? Dokąd? [głucho] Precz... Bo zabiję!

Paraska: [Biegnie i staje między Zacharem a Dmitrem, który chowa się przerażony za gajowego] Ratujcie zabije chłopca!

Zachar: [podnosząc pięść] Precz!

Gajowy: [wysuwając się naprzód z podniesioną ręką] No, no... powoli.

Prokop: Zacharze!

Dziedzic: [Robi krok naprzód] Hej, nie śmiesz palcem ruszyć tego chłopca! Krowę ja zapłacę — nie ty! [Zachar zaciska pięści, ciężko oddycha, — wciąż w pozie napastniczej]

Paraska: [Drżąc] Oj, Boże, Boże!...

Prokop: Ty... warjacie! — Ot proś pana, żeby ci darował, a to zginiesz!.. A on tu jeszcze co wyprawia!...

Zachar: [Głucho] Zginę? a tobie co do tego?

Dziedzic: [Nerwowo] Jeżeli się nie uspokoisz, to popamiętasz, jak rabować cudze pieniądze!

Zachar: (Półobrotem) do dziedzica — groźnie Ha...?

Gajowy: No! Powiedziano milcz, to milcz!

Prokop: Durny — to durny! Warto go rozumu nauczyć, ale niech już mu pan daruje, bo szkoda rodziny. Bieda u nich.

Zachar. (Odwraca się, krzyczy, błyszcząc dokoła ponurem spojrzeniem (A co wam do mojej biedy! Zginę — to zginę, co komu do tego! (biegnie do drzwi, na progu się zatrzymuje, grożąc pięścią w stronę Dmitra) No, no — popamiętasz! (znika). (Chwila ciszy).

Paraska: (Płacząc) Oj doloż moja dolo!

Prokop: Cyt, babo! (po chwili). Ależ bo to i człowiek, niby ten wilk. Tfu.

Gajowy: Et! Dzicz! Nie ma żadnego pojęcia.

Paraska: (wzdycha) Och! małoż to i bez tego mam zmartwienia.

Dziedzic: (Chodzi nerwowo po chacie) No, no... Niech podziękuje że mu daruję... Niech podziękuje.

Prokop: Ot, bywa czasem, panie, że z nędzy to człowiek i rozum traci. Pamiętam był kiedyś dobrym gospodarzem i pracowitym. Spalił się, a potem nie szło mu jakoś w gospodarce, to też i zgłupiał... Teraz licho wie co z niego za człowiek!

Dziedzic: (chodzi nadal, myśli) No, no... (Tymczasem Prokop siada na ławie, za nim umieszcza się Iwanko, Paraska, wzdychając, stoi oparta o piec)

Dziedzic: Dobrze! Ae gdzież ten chłopak?

Gajowy: (Wysuwając Dmitra naprzód) Jest, proszę pana!

Dziedzic: (Szybko podchodzi i patrzy z ciekawością) To ten? Gdzieś go znalazł?

Gajowy: (Mówi wolno) Oj, panie! Toż to życie zgubić można! Jak go znalazłem — sam niewiem! Jak trafiłem do tego wertepu, jak stąd wyszedłem?... Chyba sam Bóg wyratował!

Prokop: Byłeś w Ciemnem?

Gajowy: A toż! Byłem w takich bagniskach, że nigdy w życiu nie widziałem i takiego lęku nie miałem... Chyba to przy starej mogile! (żegna się) Z nami krestna siła... Że to Bóg wyniósł!

Paraska: Oj, chodził tam w nocy!

Dziedzic: A co to za miejsce?

Prokop: Niedobre, pohane to miejsce panie, a w nocy może tam różnie się człowiekowi przydarzyć.

Dziedzic: A co?

Prokop: No... może coś czasem zobaczyć. Et!... Co o tem w nocy mówić!

Dziedzic: Dobrze ale jak tam trafiłeś, Dmitro?

Dmitro: Nie wiem, panie!

Gajowy: Skądby on wiedział? Ot jakoś się zabłąkał.

Dmitro: Szukałem jałówki...,

Dziedzic: Ależ, Dmitro, — tyś mnie wyratował, jak mam tobie się odwdzięczyć?!

Paraska: Co tam on wie! Jak pan łaskaw, to go sam wynagrodzi.

Prokop: No poproś pana, Dmitro. nie bój się — pan dobry.

Dmitro: (Niepewnym głosem) Proszę pana.. żeby to pan dał dzladźkowi na konia, bo to i ciotce ciężko harować w polu (ciszej) A to nas dziadźko zabije.

Paraska: (rzewnie) Mój ty sokole!

Dziedzic. No, no! (po chwili) Pewno... dam mu konia, choć nie wart tego! Niech pracuje, może będzie znowu człowiekiem.

Gajowy: (na stronie) Oho! Konia! Wystarczyłoby z niego dwa kwity na drzewo. wszystko jedno kradnie.

Iwanko: (Który słucha ostatniej rozmowy, wysuwając głowę z za pleców dziadka) Ot, — ja wiem! Dmitro tylko boi się powiedzieć...

Dziedzic: A co? (do Dmitra) Mów, że śmiało! (Dmitro milczy, — dziedzic kładzie rękę na ramieniu Dmitra) Czego się boisz?

Dmitro: (śmielej) Może jest u pana jaka ładna książka?

Dziedzic: (ździwiony) Książka? A umiesz czytać?

Dmitro: Nie... Janka pokazała mi trochę liter.

Iwanko: (wesoło) Hy... a Dmitro mówił, że chce się uczyć... On lubi książki.

Dziedzic: (do siebie) Ha... uczyć! (patrząc na Dmitra (Czy ten poleszuk potrafi się uczyć?... Zresztą, jakże go zostawić u Zachara? (po chwili głośno), Wiecie co? Ciężko tu będzie chłopakowi. Wezmę go ze sobą, odeślę do Pińska do szkoły — niech się uczy.

Paraska: (zdumiona) Oj, panie!

Iwanko: Ot Dmitro będzie się uczył, Pojedzie do Pińska...

Prokop: Cyt, mały! (do dziedzica) A pewne, panie że będzie się uczył — dobry to chłopak i ma chęć do książek.

Paraska: Toż to pan chce zabrać od nas Dmitra!

Dziedzic: niech się uczy! Ciężko mu będzie zostać tu z Zacharem.

Paraska: Co Zachar, czy to pierwszy raz tak warjuje!

Dziedzic: A prócz tego sami jesteście biedni...

Paraska: Bieda to bieda; panie, ale dla sieroty zawsze kąt w domu się znajdzie. (żywiej) i jakże ja go puszczę na obce ludzie, do miasta? Zginie!

Dziedzic: No — miasto to nie wasze Ciemne, a przecież nie zostawię go bez opieki. Będziesz się uczył, Dmitro, pojedziesz do szkoły, prawda? (Dmitro milczy, patrząc w ziemię)

Dziedzic: Cóż milczysz? Szkoda tobie wioski?

Dmitro: (cicho) Szkoda...

Dziedzic: To nic! Będziesz przyjeżdżał z miasta do ciotki.

Iwanko: (smutno) Ot, pojedzie Dmitro do miasta, a kto pójdzie ze mną do lasu?

Prokop. Pójdziesz ze mną, Iwanko. (do Paraski) A no Parasko, może to taki już los chłopca, niech idzie.

Paraska: Oj, prokopie, ciężko mi jest na sercu. Bóg wie, co go tam czeka.

Gajowy: Ot, proszę pana, niema co słuchać babskiej mowy, czy to baba ma rozum? (do Dmitra) Zbieraj się, mały! Czego stoisz?

Dziedzic: Dmitro! No tak?... Czeka na ciebie szkoła...

Dmitro: (Po chwili podchodzi do Paraski i mówi nieśmiało Ciotko... a może ja pojadę... pobędę trochę w szkole i wrócę..

Prokop; A tak, Dmitro, nigdy swojej poleskiej wsi nie zapominaj!

Dziedzic: No to zabieram go ze sobą!

Paraska: Czy ja wiem, panoczku?... (po chwili) A może to wola Boża... (ciszej) Prawda, że nędza u nas...

Dziedzic. (do gajowego) Niech podjeżdża.

Gajowy: Zaraz podjedzie, stoi tu blisko (wychodzi).

Paraska: Pojedziesz Dmitro... Niech ciebie Bóg prowadzi (uściska, uciera oczy fartuchem) Niech ja ciebie pobłogosławię zamiast matki (żegna) Jedź zdrów!

Prokop: (Tymczasem wyjmuje tkwiący w ścianie nóż, ogląda) Jedź, Dmitro! Pan tobie dopomoże stanąć na własne nogi. Nauka — to wielka rzecz. (podnosi nóż i powraca do światła). Patrzcie — jak błyszczy! Jasna będzie twoja dola, chłopcze.

Gajowy: (wchodząc) Są konie, proszę pana!

Dziedzic: No — jedziemy (bierze Dmitra za rękę) Bądźcie zdrowi!

Prok. Par.: Szczęśliwie! Z Bogiem!

Dziedzic: (Zatrzymując się we drzwiach) A wy, gospodyni, gdy będzie jaka potrzeba przyjdźcie do dworu,

Paraska: Dziękuje, panoczku, za wszystko...

Iwanko: Teraz Dmitro nie trafi do Ciemnego...

Prokop: Da Bóg — pójdzie do światła.
(Dziedzic, gajowy i Dmitro wychodzą)

Paraska: (na progu — odwrócona do podwórza) Czy zobaczę go jeszcze?...
(Przed stołem na środku chaty, stoi zadumany Prokop, do niego tuli się ślepy Iwanko.

Prokop: Dziwnie czasem ręka Boska kieruje dolą sierocą...

K U R T Y N A powoli zapada...

K O N I E C.

Z wydawnictw.

Dr. Mieczysław Ziemnowicz, Rodzina a wychowanie państwowe. Nakł. Książnicy Atlas, Lwów 1932. W sześciu rozdziałach autor zastanawia się nad rolą szkoły w procesie wychowawczym, nad społecznym charakterem wychowania, wychowaniem narodowem a państwowem. Odpowiadając na pytanie, dlaczego wychowanie w Polsce musi być państwowe, ustala istotę wychowania państwowego. Powiada: „Zwalczanie postulatu wychowania państw., w imię wychowania narodowego lub moralnego, dowodzi tylko, że jest to wielokrotnie sprzeczka o słowa, albo też walka o jaśniejsze, konkretniejsze, lub bardziej zamazane, bo zbyt ogólne, ujęcie ideału wychowania. Przy dobrej woli i prawdziwej miłości ojczyzny, więc państwa polskiego z całą jego przeszłością, teraźniejszością i przyszłością, pogodzenie musi nastąpić". Ostatni rozdział jest poświęcony omówieniu zadania nauczyciela i rodziny, tych dwóch czynników, które przy realizowaniu ideału wychowawczego odgrywają decydującą rolę.

L.

Zagadnienia z dziedziny metod pracy w Korpusie Kadetów. Lwów 1931. Ciekawą próbą wyzyskania materjału naukowego w zakresie przedmiotów ogólnokształcących dla wychowania w duchu państwowym oraz ustalenia środków celem zrealizowania postulatu tego wychowania jest projekt, opracowany przez Korpus oficerski i Grono naucz. Korpusu Kadetów Nr. 1. we Lwowie. Broszura może oddać dobre usługi nauczycielstwu przy układaniu programu pracy wychowawczei w zakresie nauczania jez. polskiego, obcego, historji, geografji, przyrodoznawstwa, fizyki i chemji, matematyki, rysunków, śpiewu i muzyki, robót ręcznych i ćwiczeń cielesnych.

L.

Adres Redakcji i Administracji Brześć n/B. — Kuratorjum.

Redakcja części nieurzędowej: Państwowe Kursy Nauczycielskie w Brześciu n|B., ul. Sienkiewicza 32

Cena prenumeraty rocznej Dziennika Urzędowego 7.50 zł.

Ogłoszenie na okładce: cała strona 100 zł., pół strony 60 zł. 1/4 strony 30 złotych.

Ogłoszeń w tekście nie umieszczamy

Konto P. K. O. Nr. 30527.

Odbito w Zakładach Graficznych Sejmiku Brzeskiego z polecenia Kuratora Okręgu Szkolnego Poleskiego.